

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚĆ

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 11.11.1981.

NR 22

REPETYTORIUM Z HISTORII



na przełomie



Ojczyzna

Niedługo już, Ojczyzno,
zakuta w cierpień obręcz,
trwać będziesz w oczekiwaniu
na swoje szare szczęście.

Może już jutro o świcie
zniknie Twa wielka krzywda
i u Twych ramion dziewczyczych
orle wyrosną ci skrzydła!

I pójdiesz do wszystkich ludów
w miłość jak Chrystus bogata,
by dłonią łzami obmytą
wyplenić zło z tego świata!...

Powstanie styczniowe przekreśliło na wiele lat marzenia o wolnej Polsce. Zaciętna się po jego zdławieniu pętla przemocy, zwiększyła ilość mogił męczenników o sprawę, a Cytadela i Sybir stały się nienawistnym dowodem niewoli.

Trzy zabory, trzy systemy, trzy niewypowiedziane, a jednak prowadzone z brutalną siłą wojny z wszystkim co polskie i co polskim tęgnęło duchem.

Zwątpienie, rozpacz, ból i beznadziejność wkradły się w dusze niewolników, pokutujących za winy swoich lelkomyślnych przadziadów. Ale czy tylko to znamię tej naszej przeszłości smutnej pamięci? O nie! Na szczęście nie! Do podziemi, na poddassa studenckie, do izb robotniczych przeniosła się walka o Polskę, prowadzona przez garść ludzi, wierzących w lepszą przyszłość. Miała ona cechy niezwykłego ofiarstwa i poświęcenia, przechodzącego miarę wytrzymałości ludzkiej. Walka ta, która wskutek braku sił i środków nie mogła być prowadzona planowo, miała za cel obalenie przemocy drogą rewolucji. Duże zasługi w tej walce położyła Polska Partia Socjalistyczna, z której wyszedł wódz Polski Odrodzonej, Józef Piłsudski. Ale wysiłki te nie mogły przynieść pożądanego wyniku. Obojętność większości społeczeństwa i sieć szpiegów nie dawały wierzyć w powodzenie czynnego wystąpienia. Uczestnikom pracy niepodległościowej na ziemiach b. Królestwa - paliła się ziemia pod stopami: płaciło się tu życiem, a co najmniej wolnością za każdą próbę buntu. I dla tego ognisko ruchu wyzwolenieckiego na parę lat przed wojną przeniosło się do b. Galicji, gdzie Józef Piłsudski, świadom tego, że wrogi można się przeciwstawić tylko z bronią w ręku, czynem zbierając siły - budził uśpięne nadzieje narodu. W morzu niewiary, on jeden tylko, jak żeglarz samotny a nieustępliwy, pokonywał fale zniechęcenia i ugody swoich rodaków. Siła przekonania, żarliwość wiary uczyniła z Niego twórcę czynu.

Szukał ludzi. Tłumaczył i zjednywał. Tworzył kadry, kadry ludzi zdecydowanych na wszystko. Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki są etapem w dążeniu do stworzenia narodowej siły zbrojnej.

Już wiesz Adam Mickiewicz modlił się o wojnę powszechną ludów wskazując drogę do niepodległości. Nieznaczej myślał Piłsudski. To też wybuch wojny światowej, jemu, który dalekosiężnym orlim spojrzeniem dostrzegał świat wolności, dał możliwość walki orężnej - polskim żołnierzom o polską sprawę.

Legionami i Polską Organizacją Wojskową przeorywał psychikę społeczeństwa i rozpłomieniał żądzą walki o swoje.

Gdy na własną rękę wydawał wojnę Moskwie - sam jeden tylko widział sposób urzeczywistnienia swoich zamierzeń: pokonanie Rosji przez państwa centralne i z kolei pokonanie Niemców przez mocarstwa zachodnie. I tak się stało. Skoro tylko zachwiała się moc okupantów, na wojska niemiecko-austriackie rzucili się zaprzysiężeni żołnierze Piłsudskiego, czyhający na tę chwilę zakamania się wroga, rozbili go i przepędzili z ziemi polskiej. Zbiegło się to z powrotem do Warszawy Komendanta, którego wskazania stały się za wołaniem bojowym wszystkich walczących pod sztandarami niepodległości.

Dzień 11 listopada, dzień objęcia władzy przez komendanta Józefa Piłsudskiego, stał się faktem historycznym, którego doniosłość

Musimy

Musimy swoją Ojczyznę,
pachnącą różami i chlebem,
wprzód nakryć własnym sercem
jak gdyby drugim niebem.

Dopiero nam zakwitnie
szczęściem swoim i naszym
niby pszenicznym łanem
albo zielonym lasem.

Jan Pócek z Kalenia

ocenia przyszłe pokolenia, wspominając krwawy trud, z jakim wywalczono naszą wolność.

"Gdybym mógł - powiedział marszałek Piłsudski - swych młodych żołnierzy, śpiących w grobie o Polsce, zapytać o zdanie szczere - a umarli i umierający nie kłamią - rzekliby wraz ze mną, ich wódzem, że nie żałujemy ani krwi, ani ofiar, gdy ten sen i marzenie długich lat się ziścił."

Jakże jesteśmy szczęśliwi, my, ludzie wolni, którym było sądzone dożyć tej chwili - kiedy możemy powiedzieć za poetą:

"Cześć Ci za Ojczyznę panie Komendancie!"

Andrzej Oracz
"Rocznice", Warszawa 1933 r.

DZIEŃ 11 LISTOPADA.

Dzień 11 listopada r. 1918 jest początkiem okresu naszej historii najnowszej, dniem odzyskania straconej w r. 1795 niepodległości. W dniu tym naród polski zrzucał ostatnie jarzmo zaborcze - ucisk niemieckiej okupacji wojennej - a ster rządów jako naczelnik państwa i w jednej osobie wódz naczelny ujął Józef Piłsudski; ten, który w dniu 6 sierpnia r. 1914 na czele swej garści strzelców rozpoczął wojnę Polski z Rosją; który na poszarpanem przez kordony zaborcze ciele Polski wyrwał słupy graniczne; wódz, który stworzonemu przez się żołnierzowi kazał raczej iść w podziemia, niż wysługiwać się zaborcom.

Był niepodległy Polski został wywalczony rękami stworzonego przez Józefa Piłsudskiego żołnierza polskiego. Przeciż celem przeciżgnięcia na swą stronę wódza i mas żołnierskich tworzą Niemcy i Austria w dn. 5 listopada 1916 r. „niepodległe Królestwo Polskie” z Radą Regencyjną i rządem na czele, z własnem sądownictwem i szkolnictwem, z własnem wojskiem, którego zaczątkiem mają być Legjony. Ster wojska okupanci pragną powierzyć Józefowi Piłsudskiemu; gdy jednak staje się jasne, iż „niepodległość” Polski ma być pozorem tylko, a w rzeczywistości Niemcy i Austria pragną wyzyskać „Królestwo Polskie” jako źródło, z którego mogłyby czerpać miliony żołnierza - Józef Piłsudski odmawia swego współudziału. Długotrwały kryzys doprowadza do uwięzienia Józefa Piłsudskiego i wysłania go do twierdzy magdeburskiej oraz do zamknięcia w obozach koncentracyjnych legionistów, którzy odmawiają przysięgi (lipiec r. 1917).

Tymczasem wojna światowa trwa. Jest jednak jasne, iż mocarstwa centralne, prędzej czy później, muszą ją przegrać. W tym okresie działań wojennych koalicja traci wprawdzie z szeregu swych Rosję, zyskuje natomiast potężnego sprzymierzeńca, Amerykę, której prezydent, Wilson, występuje z szeregiem sławnych swych warunków pokojowych, stawiając sprawę polską znów na arenie międzynarodowej. Dla Polski rok 1918, ostatni rok „wielkiej wojny ludów”, będzie rokiem najcięższej próby, ale też i ostatecznego zwycięstwa.

Zwycięstwo to, począwszy od jesieni r. 1918, idzie szybkiemi krokami i zostaje przygotowane w sposób następujący. Jak wiadomo już, dnia 4 października r. 1918 Niemcy są zmuszone prosić o pokój i przyjmują warunki Wilsona z dn. 8 stycznia r. 1918 (o których była mowa powyżej). Walka trwa dalej, ale wzmacnianie przez Niemcy sił, słabnących coraz bardziej na zachodzie, przyczynia się do odciążenia wydatnego Polski, gdzie rozwój wypadków idzie teraz z piorunującą szyb-

kością... Tak więc Rada Regencyjna, działająca dotąd aż nazbyt ustępliwie i ostrożnie, dnia 7 października r. 1918 ogłasza zjednoczenie i niepodległość Polski. Tworzy się ze Świerzyńskim na czele nowy rząd polski, który tekę ministra wojny powierza Józefowi Piłsudskiemu, przebywającemu wciąż jeszcze w Magdeburgu. O tej decyzji rządu polskiego kanclerz Niemiec zostaje powiadomiony dnia 23 października. Jest to jednoznaczne z żądaniem uwolnienia jeńca magdeburskiego, na co jednak, oczywiście, rząd niemiecki zgodzić się nie chce. Tymczasem w oczekiwaniu na przybycie Komendanta do Warszawy z dniem 27 października rząd polski zamierza tworzyć wojsko przez wcielenie ochotników i przeprowadzenie częściowego poboru. W tym samym dniu na terenie Galicji i okupacji austriackiej, w związku z upadkiem ostatecznym Austrii, tworzy się Komisja Likwidacyjna i władza ta w dn. 30 października tworzy oddziały polskie z legionistów, ochotników i Polaków-żołnierzy austriackich.

Ale w tych chwilach, wymagających najściślejszego zespolenia wszystkich sił narodowych, dochodzi zaraz do silnych tarć. Jeszcze w Warszawie są Niemcy, ziemie polskie ledwie się poczynają zrastać, gdy ludzom umiarkowanym, stojącym chwilowo u władzy, już silnie przeciwstawiają się czynniki mniej ugodowe, które bynajmniej nie chcą się podporządkować. Rząd, widząc niepewność tego położenia, pragnie zjednać sobie niezadowolonych za wszelką cenę i dnia 4 listopada r. 1918 w swej odezwie o utworzeniu „rządu narodowego” gotów jest poświęcić Radę Regencyjną, jako czynnik narzucony przez okupantów. Nie doprowadza to jednak do zamierzonego wyniku: Rada Regencyjna, czująca się jeszcze dość silnie u władzy, daje dymisję swemu „rewolucyjnemu” rządowi, postępowcy zaś z Daszyńskim na czele w dniu 8 listopada r. 1918 tworzą w Lublinie rząd własny, „ludowy”. Polska więc zajmowana wciąż jeszcze przez Niemców, ma nie tylko na czele Radę Regencyjną, nie cieszącą się w kraju popularnością, ale ponadto i dwa rządy, zwalczające się wzajemnie. Jest jasne, iż z tego chaosu będzie musiał wyprowadzić Polskę jeden człowiek. Będzie to musiał być człowiek nieustraszony i o żelaznej woli. Tym człowiekiem jest Józef Piłsudski.

Uwolniony przez rewolucję niemiecką ze swej celi magdeburskiej przybywa do Warszawy dn. 10 listopada r. 1918. Jest powitany jak zbawca przez stolicę, naród i sfery rządzące. Rada Regencyjna, która ledwie parę dni temu zdobyła się na udzielenie dymisji swemu gabinetowi, choć nie mogła stworzyć nowego, już nazajutrz, t. j. dnia 11 listopada, przekazuje Józefowi Pił-

sudskiemu władzę nad najważniejszym, szczególnie w owej chwili właśnie, organem państwa, nad wojskiem. Ale nie chodzi tu w tej chwili o żaden dekret formalny. Chodzi o coś stokroć ważniejszego. W tym historycznym dniu Józef Piłsudski na własną odpowiedzialność ujmując w swe twarde dłonie ster rządów, podejmuje władzę, która jak się wyrazi potem, dosłownie „leżała na ulicy”. Jest on w owej chwili faktycznie zajęty przede wszystkim usunięciem okupacji niemieckiej. Dzięki śmiałości postawieniu sprawy nie tylko doprowadza do natychmiastowego ustąpienia żołnierza niemieckiego z kraju, ale zmusza też władze niemieckie do pozostawienia w Polsce znacznych jeszcze bardzo zapasów materiału wojennego, który posłuży do budowy wojska polskiego. To wojsko tworzy się niemal cudem: wokół swego wodza stają, jak na skinienie, wszyscy jego dawni żołnierze z Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, śpieszą tłumnie żołnierze innych formacji i ochotnicy. Temu Wodzowi, otoczonemu żołnierzem, wyznaczam przezeń jak z pod ziemi, podporządkowuje się nie tylko Rada Regencyjna (dekret z dn. 14 listopada r. 1918) czy „rząd lubelski”, ale i cały naród. Już dn. 22 listopada r. 1918 ukazuje się dekret, w którym Józef Piłsudski oświadcza, iż sprawuje władzę w Rzeczypospolitej Polskiej jako naczelnik państwa i że władzę tę pełnić zamierza do czasu zwołania sejmiku ustawodawczego.

Kraj odczłuchnął z ulgą. Ma władzę państwową, ma jednolity rząd. Okupacja zaborców przestaje istnieć. Żołnierz polski broni życia i mienia mieszkańców od wrogów zewnętrznych i łepi wyrotowców, usiłujących wywołać zamieszki wewnętrzne. Ale nie znaczy to, bynajmniej, aby Polskę oczekiwał spokój. Przeciwnie, rzucić się ona musi, ledwie uwolniona w stolicy od jednego z wrogów, w wir walki na wszystkich niemal swych krańcach. Będzie to długa, uporczywa walka o zjednoczenie, o bezpieczeństwo, o granice. Tak więc przedewszystkiem będzie to walka o kresy południowo-wschodnie, o Lwów, opanowany podstępnie przez Ukraińców jeszcze w dn. 30 października r. 1918. Ta niesłychanie krwawa i uporczywa walka o jedną z najważniejszych twierdz polskości na kresach wschodnich, prowadzona ze zmiennym szczęściem początkowo przez żołnierzy-ochotników tylko, nieraz dzieci i kobiety, doprowadza jednak do zwycięstwa. Już 23 listopada Lwów zostaje zajęty przez wojsko polskie, długie jeszcze jednak miną tygodnie, zanim Ukraińcy zostaną wypędzeni nie tylko z najbliższych okolic miasta, ale wogóle z powiatów Małopolski wschodniej, od Sanu po Zbrucz.

W tym samym czasie, gdy dawne Królestwo zrzuca jarzmo okupacji niemieckiej, gdy Polska utwierdza się w swej dzielnicy, zagarniętej ongiś przez Austrię, budzi się też do niepodległego bytu i do zjednoczenia dawny zabór pruski. Dnia 14 listopada, a więc w trzy dni po przybyciu Józefa Piłsudskiego do Warszawy, posłowie polscy do parlamentu niemieckiego tworzą Komitet, przekształcony następnie na Naczelną Radę Ludową, a władza ta dn. 17 listopada ogłasza konieczność utworzenia Polski zjednoczonej. Dnia 7 grudnia tegoż roku zbiera się w Poznaniu sejm dzielnicowy, wybierając „Radę Narodową”, jako swój organ wykonawczy. Te uchwały zostają poparte w końcu czynem zbrojnym: dnia 27 grudnia. Poznańskie rozbraja żołnierzy okupacji niemieckiej.

Teraz na zachodzie oczekuje uwolnienia jeszcze Śląsk

i Pomorze, przyczem, o ile Pomorze oddziały wojska naszego zajęły stosunkowo szybko, o tyle Śląsk wyrwać wypadło z rąk wroga w całym szeregu niezmienne krwawych i rozpaczliwych walk powstańczych, zakończonych dopiero w r. 1921.

Walki te na zachodzie, rozpoczęte w r. 1918, nie zostały jeszcze doprowadzone do końca, gdy już trzeba było myśleć, jak uchronić Polskę przed nawałą wschodu. Józef Piłsudski zaledwie stanął w listopadzie na ziemi polskiej już widzi dokładnie, że Polsce wypadnie się zetrzeć przedewszystkiem właśnie z Rosją. Że trzeba wyrwać Moskwie z rąk przedewszystkiem Wilno, zajęte przez bolszewików bezpośrednio po wyjściu z tego miasta okupantów niemieckich, podczas gdy Polska wszystkimi rozporządzalnymi siłami walczy o Lwów.

Aż wreszcie nadchodzi dzień uwolnienia Wilna i całej północno-wschodniej polaci kraju. Poprowadzone pod osobistym kierownictwem naczelnika państwa i wodza naczelnego oddziały polskie zdobywają (dnia 19 kwietnia 1919 r.) to prastare miasto polskie i utwierdzają się w tamtych stronach. Rozpoczyna się długa, uporczywa wojna z Rosją, zakończona zwycięstwem nad Wisłą i nad Niemnem w r. 1920. W pamiętnym tym roku zakończono scalenie ostateczne ziem polskich. Polska ma też już świetne, potężne, zwycięskie wojsko, które uwolniło i obroniło kraj, wykreśliło jego granice. Polska jest wolna od morza aż po Zbrucz i od Śląska po Dźwinę zachodnią.

Dzieło uwolnienia ziem polskich od jarzma ciemności rozpoczęte w dniu 11 listopada r. 1918 przez komeandanta strzelców i więźnia magdeburskiego Józefa Piłsudskiego, dzieło zebrania ziem polskich w jedną całość, poprowadzone przez naczelnika państwa i wodza naczelnego zostało dokonane w czasie krótkich dwóch lat.

W dniu takim, jak dzień 11 listopada, pamiętajmy wszyscy za czym się to stało przewodem.

ROCZNICE

ANDRZEJ ORACZ

WARSZAWA 1933
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

ciernie PROBLEMY WSI I ROLNICTWA

Wacław Boguszewski

O SYTUACJI W NAUKACH ROLNICZYCH INACZEJ

W krytycznym ustosunkowaniu się do wszystkiego, co było przed Sierpniem i nie uległo jeszcze gruntownym zmianom, łatwo jest przeoczyć lub nie docenić pozytywnych zjawisk i osiągnięć, jakie wtedy też się zdarzyły. Również Kł. A. Bornus w artykule „O sytuacji w naukach rolniczych” /Przeszłość-Przyszłość Nr 12/ wymieniając liczny szereg krytycznych uwag, jakby nie zauważa zasług i osiągnięć nauk rolniczych.

Poniżej przypominam, jakie średnie plony w tonach z ha zbieraliśmy w naszym kraju /w obecnych granicach/ przed wojną i w kolejnych pentadach po wojnie:

	1934-38	1951-55	1961-65	1971-75	1976-79
4 zboża	1,37	1,27	1,73	2,54	2,51
ziemniaki	13,8	11,7	15,4	17,7	19,3
burak cukr.	26,5	18,7	26,7	30,9	29,4
rzepak			1,45	1,83	1,90
siano łąk			3,51	5,88	5,92

W ciągu pierwszego dziesięciolecia po wojnie likwidowano dopiero zniszczenia wojenne i zagospodarowywano ziemie odzyskane, plony nie osiągały jeszcze poziomu przedwojennego. W ciągu następnego dwudziestolecia 1956-75 nastąpił szybki ich wzrost, plony zbóż podwoiły się, a plony okopowych wzrosły o 50% i więcej. Po 1975 r. wzrost plonów uległ wprawdzie zahamowaniu, ale wynika to zarówno ze zgrupowania w tym okresie kilku lat szczególnie niepomyślnych dla rolnictwa pod względem pogody, jak też ze stopniowego narastania ogólnego kryzysu gospodarczego.

O wielkim postępie w rolnictwie świadczy tak też bogata zabudowa wsi i rzucający się w oczy wzrost atopy zyciowej. A trzeba pamiętać, że przez długie lata polityka władz nie sprzyjała rozwojowi gospodarstw indywidualnych, lub nawet mu przeszkadzała. Jednak rolnictwo polskie dokonało wielkiego skoku, zaś przy innej polityce władz skok ten byłby jeszcze większy.

Czemu go zawdzięczamy? - Przede wszystkim unowocześnieniu rolnictwa poprzez zastosowanie na dużą skalę nawożenia i pestycydów, reformę zmianowań, wprowadzenie nowych odmian, intensywniejsze i terminowe wykonywanie upraw w związku z mechanizacją. Ale do zainicjowania i zaprogramowania zaopatrzenia rolnictwa w nowoczesne środki produkcji jak też do wdrożenia racjonalnego ich wykorzystania potrzebna była duża praca naukowców rolników. Uwzględnijmy, że poziom fachowy nie tylko samych rolników, ale i służby agronomicznej w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie, a nawet później, był bardzo niski. Pracownicy placówek naukowo-badawczych musieli nie tylko badać lecz także uczyć. W akcji UWR/Upow szechnienie wiedzy rolniczej/lektorami wojewódzkimi tam, gdzie nie istniały wyższe uczelnie rolnicze, z reguły bywali pracownicy naszego Instytutu.

Aby dzwignąć naprzód rolnictwo potrzebne było rozeznanie, co mamy, jakie gleby, o jakiej kwasowości i zasobności w składniki pokarmowe. Przed wojną prowadzono badania gleboznawcze tylko wyrywkowo, w niektórych rejonach, a masowych badań agrochemicznych w ogóle nie było. Po wojnie wykonano olbrzymią pracę w kartografii gleboznawczej, wprowadzając także nową klasyfikację użytkowo-rolniczą, ale dla rolnika-producenta. Sporządzono mapy kwasowości i zasobności gleb. Rozpoczęły tę pracę placówki naukowe, przekazując je później specjalnie powołanym instytucjom usługowo-badawczym i inspektorom. Ale trzeba było opracować dla nich metody badań, stworzyć nadzór naukowy i sporządzić syntezę tych badań. Do samej organizacji placówek usługowo-badawczych równieś waleń przyczynili się pracownicy nauk rolniczych. Dla przykładu wymienię zasługi prof. Mariana Góreckiego w organizacji wojewódzkich stacji chemiczno-rolniczych.

Dalej trzeba było odpowiedzieć na masę pytań, co mogą dawać w warunkach naszego rolnictwa nowe możliwości i zabiegi agrotechniczne, jak je stosować z najlepszym efektem. Kto mógł np. w pierwszych latach po wojnie powiedzieć, jakie i gdzie należy stosować dawki wapna i z jakim skutkiem. O efektywności nawożenia mineralnego miano wprawdzie jakieś orientacyjne pojęcie, ale tylko w warunkach stosowania małych dawek. System i technika nawożenia mineralnego to była terra incognita. Ograniczam się do przykładów z chemii rolnej jako dziedziny najlepiej mi znanej. Ale przecież i w innych dziedzinach, np. w mikro biologii gleby lub fizjologii rozwoju roślin było mnóstwo białych plam, które trzeba było zapełnić.

Mozemy z dużą satysfakcją stwierdzić, że wykońciliśmy dużą robotę w zapełnianiu tych białych plam. Nasi młodzi koledzy mogą nie zdawać sobie sprawy, że to, co przyjmują obecnie jako podręcznikowe, już utarte informacje jest w znaczącej

części wynikiem badań ostatniego trzydziestolecia. Badania nasze nie zawsze były dostatecznie głębokie, często nie doprowadzane do końca, ale zamówienia społeczne i rządowe na rozwiązywanie aktualnych zagadnień były tak liczne, że nieraz z całkowitą świadomością poprzestawialiśmy na orientacyjnych tylko wynikach w jednym zagadnieniu, przerzucając się do innego, w tej chwili bardziej aktualnego.

Trzeba także uwzględnić, że kadry naukowe dopiero się wykształcały. Starsi naukowcy, z praw dziwego zdarzenia musieli się rozrywać, zajmując po dwa, a nawet kilka stanowisk i kierując zbyt różnorodnymi pracami młodszych kolegów. Z opieką ze strony władz różnie bywało, zapalało się zielone światło dla nauki, ale też i gasło, następowały ostre redukcje, czasami władza przeszkadzała narzucając wydrukowane badania np. nad systemem trawopólnym, siewami krzyżowymi i różnymi nieprzemysłanymi nowinkami. Nowoczesne metody hodowli roślin były traktowane jako reakcyjne.

W tej sytuacji sugestia Kolegi Bornusa - i ta wypowiedziana między wierszami, że nauki rolnicze mało zdziałały, i ta wyraźnie zaznaczona, że były mało uprządkowane, budzą sprzeciw.

Moja obrona nauk rolniczych bynajmniej nie ma być ich apologetyką; przyznaję, że mają dużo wad. Zaoponowałem przeciwko dwóm zasadniczym wnioskom wynikającym z artykułu Kol. Bornusa, ale w wielu szczegółach przyznaję mu rację. Ze swej strony wysunąlbym na czoło niedostatki naszych badań ich przyczynowość, czyli niedoprowadzanie badań danego zagadnienia do końca i przerzucanie się poszczególnych pracowników, jak też całych zespołów na inny temat, który wydaje się bardziej aktualny lub wdzięczny. O obiektywnych przyczynach tego zjawiska już wspominałem powyżej, ale dużą wagę mają też i przyczyny subiektywne, których nie będę tu wymieniać, gdyż uczynił już to Kol. Bornus. Nawet stare katedry akademickie, kierowane przez profesorów o dużym autorytecie w nielicznych tylko wypadkach stworzyły szkoły w określonych grupach zagadnień. W wyniku tego stały rzeczy wciąż powracamy do starych tradycji, a wciąż niedostatecznie wyjaśnionych zagadnień jak głębokość upraw, ilość wysiewu, dawki nawozów itp. Owszem, wobec ogólnego postępu i związanego z nim zmian warunków gospodarowania nawróć do starych zagadnień bywa potrzebny, ale jedynie w postaci aktualnego uzupełnienia, a nie podejmowania zagadnienia na nowo.

Ta moja krytyczna uwaga dotyczy głównie ostatnich lat. Poprzednio, gdy przed rolnictwem stały zupełnie nowe pilne zagadnienia, dużym osiągnięciem było np. przeprowadzenie 200 doświadczeń z wapnowaniem i stwierdzenie, że odpowiednia dawka wapna wywołuje średnie zwykły plonu 2-4 jednostek zbożowych z ha rocznie. Z chwilą rozwiązania zagadnień elementarnych takie stwierdzenie nie wystarcza. Musimy powiedzieć rolnikowi, kiedy nawet na kwaśnych glebach, wapnowanie nie daje istotnego efektu, kiedy efekt ten bywa znacznie większy od zacytowanego, uwzględniając różnorodność warunków przyrodniczych i agrotechnicznych. Nie możemy już poprzestawać na średnich uzyskanych w różnorodnych warunkach, musimy uwzględniać wszystkie czynniki. Badania stają się bardziej złożone i przeważnie bardziej długotrwałe. W tym miejscu zgadzam się z Kol. Bornusem, że dużo mamy do zrobienia w metodologii badań rolniczych.

Druga istotna wada naszych badań to brak dostatecznego współdziałania pomiędzy poszczególnymi zakładami naukowymi. Wynika to z przyczyn zarówno ogólnych jak oddolnych. Podział planu badawczego na samodzielne problemy zmusza wprawdzie do współpracy zakłady różnych placówek naukowych, ale z podobnej dyscypliny, nie sprzyja raczej współpracy różnych dyscyplin tego samego instytutu. Dużo zależy także od postawy samych pracowników naukowych, którzy pragną mieć własne tematy i doświadczenia, całkowicie im podporządkowane. Prowadzenie zaś wspólnych badań wymaga wielu uzgodnień i kompromisów. Warto zwrócić uwagę na pozytywne zjawiska w tej sferze, jak np. w naszym Instytucie współpraca Zakładu Agrometeorologii z Zakładami Gleboznawstwa i Roślin Zbożowych, ale takich zjawisk powinno być więcej,

Poza Krajem — za Ojczyznę

ZOLNIERZ POLSKI NA FRONTACH ZACHODNICH II WOJNY ŚWIATOWEJ

1939–1945

7

ed.

O skali zagadnień materiałowych niech świadczy fakt, że przygotowano (i następnie zużyto) pół miliona pocisków artyleryjskich najrozmaitszego kalibru. Dowódzanie zapotrzebowania komplikowało ubóstwo sieci drogowej i fakt, że cała dolina rzeki Rapido — widoczna z pozycji nieprzyjacielskich jak na dłoni — była pod stałym ogniem artylerii. Na samo pole walki (do Gardziel) prowadziła słynna „Droga Polskich Saperów”. Była to ścieżka górską, nieco poszerzona, pełna ostrej zakrętów i spadków. Wycofania z tej drogi nie było: czołg lub samochód na niej zepsuty, musiał być zrzucony w przepaść.

O zmroku dnia 11 maja artyleria II Korpusu przetrwała ogień. Dziwnym przypadkiem Niemcy również o tym samym czasie przestali strzelać, gdyż jak później okazało się, tej nocy nastąpiło luzowanie oddziałów niemieckich pierwszej linii, więc aby uniknąć strat przetrwali ogień nie chcąc prowokować naszej artylerii.

Ta naga cisza na froncie wpłynęła denerwującą na żołnierzy, wkrótce więc baterie nasze rozpoczęły ogień nękalny.

Żołnierz zdawał sobie sprawę z powagi chwili, gdyż bądź co bądź było to pierwsze od września 1939 r., na wielką skalę zetknięcie się z elitarnymi oddziałami niemieckimi.

O godz. 23.00 cała artyleria 5 i 8 Armii otworzyła równocześnie ogień: od Aquafondata poczynając — do morza Tyreńskiego. Rozpoczęło się zwalczanie artylerii niemieckiej, po czym o godz. 23.40 ruszył do natarcia za ruchowym wałem ognia swojej artylerii XIII Korpus Brytyjski.

Na odcinku II Korpusu przygotowanie artyleryjskie trwało do godz. 1.00 dnia 12 maja — po czym korpus ruszył do natarcia — przewidzianym w planie czasie dla poszczególnych oddziałów.

PRZEBIEG NATARCIA 5 K.D.P. W NOCY 11/12 I 12 MAJA

O godz. 00.30 i 13 i 15 baon był na podstawach wyjściowych, których bronił od szeregu dni 14 baon. 18 baon przeznaczony do natarcia w drugim rzucie znajdował się w rejonie wycofania.

O godz. 01.00, dnia 12.V., oba baony poprzedzane patrolami saperowymi ruszyły na „Widmo”, jako pośredni przedmiot natarcia. Wskutek silnego ognia artylerii i moździerzy niemieckich, który rozpoczął się w momencie opuszczania podstaw wyjściowych i zadal około 20 % strat, ruch obu baonów pierwszego rzutu był powolny i zamiast przewidzianej godz. 01.45 — czołowe elementy baonów osiągnęły grzbiet „Widmo” dopiero o godz. 02.30.

Ogień przeciwnika zdeorganizował grupy szturmowe i przerwał łączność z dowódcą brygady. Dwie kompanie 13 baonu ppłk. Kamińskiego, posuwając się osi północną weszły na grzbiet „Widmo”, gdzie otrzymały silny ogień artylerii i moździerzy oraz boczną i frontową broni maszynową, w którym kompanie zaczęły topnieć w szybkim tempie, ponosząc dodatkowe straty od min i pułapek.

Dwie kompanie tego baonu, które szły osi południową, weszły na „Widmo”, oczyściły częściowo z bunkrów płn. część „Widma” i zajęły pod silnym ogniem, który nie pozwolił na jakikolwiek dalszy ruch.

Lewoskrzydłowy 15 Batalion ppłk. Stoczkowskiego wdarł się na „Widmo” i rozpoczął walkę z obsadami bunkrów w ciemności, w terenie zakrzaczonym i skalistym. Dwie kompanie tego baonu zdołały przedrzeć się między bunkrami i doszły do wzgórza 517, gdzie dostały się w ogień nieprzyjaciela i będąc odosobnione i bez łączności z sąsiadami, wycofały się na „Widmo”, gdzie pozostały do nocy 12 maja.

Położenie kompanii 13 i 15 baonu, które zajęły na „Widmie” było bardzo ciężkie. Niezdobyte bunkry niemieckie, przemieszczane własne grupy bojowe z niemieckimi, zerwana łączność telefoniczna, porożbajane radiostacje, wybita ich obsługa, brak łączności z dowódcą brygady.

18 lwowski baon ppłk. dypl. L. Domonia był o godz. 3.00 na podstawie wyjściowej na wysokości obrony 14 baonu mjr. L. Ziobrowskiego, nie mając już łączności z dowódcą 5 wileńskiej brygady, a widząc elementy 15 baonu przekraczające „Widmo”, sądził, że zostało ono całkowicie opanowane i zgodnie z planem ruszył za 15 baonem. O godz. 6.30 osiągnął „Widmo” gdzie jego oddziały przemieszczały się

z kompaniami 15 baonu i przystąpił do zwalczania bunkrów niemieckich. Nastąpiło zagęszczenie polskich oddziałów w tym rejonie i coraz większe straty od wzmagającego się na intensywności ognia przeciwnika.

Ranek 12 maja wyruszył za grzbietu 517 przeciwnatarcie niemieckie które zostało odparte.

Sytuacja na „Widmie” nie ulegała zmianie do godz. 13.00.

Dowódca 18 baonu widząc topniejące kompanie swego batalionu w ciągłym wzmagającym się ogniu nieprzyjaciela, nie mając łączności, ani z dowódcą brygady, ani z artylerią, gdyż posuwający się przy nim obserwatorzy artylerii zginęli, nie widząc możliwości wykonania późniejszego zadania i sądząc, że za wcześnie zjawił się na „Widmie” — wydał rozkaz wycofania się na podstawę wyjściową tj. na linię obronną 14 baonu.

Tymczasem doszły meldunki do dowództwa brygady i dywizji. Dowódca dywizji wysłał swego zastępcę płk. dypl. K. Rudnickiego celem zbadania sytuacji na miejscu i wydania zarządzeń.

Płk Rudnicki po zapoznaniu się na miejscu z położeniem zadecydował: wzmocnić podstawę wyjściową, trzymaną dotychczas przez 14 baon, 16-tym baonem (gdzie 14-ty ponosił poważne straty), wyciągnąć poza tą przesłonę 13, 15 i 18 baony celem ich uporządkowania i reorganizacji. Gen. Sulik zaakceptował tę decyzję. W tym czasie zapadła w sztabie dywizji decyzja kontynuowania natarcia przy użyciu nowych dwóch batalionów tj. 16 i 17-go, a na dowódcę natarcia został wyznaczony płk Rudnicki, mając do pomocy sztab 5 wileńskiej brygady piechoty, wzmocniony oficerami ze sztabu dywizji.

Sytuacja na noc w 5 K.D.P. ułożyła się następująco: do zmroku część oddziałów, głównie 15 baon, pozostał na „Widmie”, podczas gdy gros nacierających baonów spłynęło na podstawy wyjściowe.

Z zapadnięciem nocy:

- 14 baon wzmocniony częścią 16 baonu trzyma podstawy wyjściowe;
- 13 i 15 baony wycofują się ostatecznie z „Widma” do rejonów wycofania dla chwilowego odpoczynku i uporządkowania oddziałów;
- 18 baon odszedł do Vitucuso dla reorganizacji;
- 16 baon bez części wzmocniającej podstawę wyjściową, w dyspozycji dowódcy natarcia płk Rudnickiego;
- 17 baon oddany przez dowódcę korpusu — w dyspozycji dowódcy dywizji, przeszedł do rejonu wycofania.

Noc upłynęła na porządkowaniu oddziałów i patrolowaniu przedpola.

PRZEBIEG NATARCIA 3 D.S.K. I DZIEŃ 12 MAJA

W czasie przygotowania artyleryjskiego cofnięto oddziały czołowe na odcinku 1 brygady karpackiej ze względu na małą odległość między starowiskami obu stron.

Położenie oddziałów 1 brygady o godz. 00.01 dnia 12.V.:

- 3 baon strzelców cofnięty pod „Domek Doktora” a na jego wysokości gros 12 p. ul. podolskich;
- 2 baon strzelców w gotowości do natarcia na 593 znajdował się za 3 baonem;
- 1 baon strzelców na południowo-zachodnim skraju Małej Miski przygotowany do natarcia na Gardziel.

Lewoskrzydłowy 2 baon wyruszył o godz. 01.30 do szturmu na 593, poniósł ciężkie krwawe straty, jednak opanował nakazane wzgórze i uderzył na 569. Toczył on niezmierne ciężki bój, mając na sobie ogień z klasztoru i ze wzgórza 575. Stan liczebny baonu zaczął gwałtownie topnieć, szerryły się straty w dowódcach. Duża liczba rannych żołnierzy zajęła pole walki.

1-szy baon ruszył o godz. 01.45 czołowymi rzutami do szturmu na „Gardziel”, tylny człon baonu dostał się pod ogień niemieckiej ciężkiej artylerii, poniósł bardzo wielkie straty ale mimo to dołączył do rzutu czołowego.

Natarcie 1 baonu wspierały czołgi z 2 brygady pancernej, jednak pomimo ich ofiarnej pracy, frontalny ruch 1 baonu był niezmierne powolny. Całe

zgrupowanie poniosło duże straty w ludziach i czołgach.

W obu baonach zaraz na początku natarcia została zerwana łączność z kompaniami i z dowódcą brygady. Kabel został poszarpany pociskami, patrol łączności poniosł duże straty, radiostacje zniszczone. Łączność opierała się głównie na gościach bojowych, a wskutek tego dowództwo brygady nie mogło wyrobić sobie obrazu pola walki.

Dalszy przebieg walki 1 brygady wyglądał następująco:

W 2 baonie strzelców czołowa grupa szturmowa została po godz. 05.00 załadowana dalszymi kompaniami i prowadziła natarcie na wzgórze 569, mając wszystkie kompanie w walce między wzgórzem 593 i 569 oraz na stokach zachodnich wzgórza 593.

Artyleria dywizyjna osłaniała ogień piechoty, jednak ogień niemiecki dawał się dotkliwie odczuwać.

Kilkakrotnie przeciwdzierzenia niemieckie zostały odparte. Wzięto jeńców z 3 pułku spadoch. Głównie mjr Rawicz-Rojek, zostaje ranny dowódca 1 brygady płk Peszek, cały szereg dowódców kompanii i plutonów zostaje zabitych lub rannych.

Łączność przerwana, a z meldunków otrzymanych drogą okrężną, ustalono, że wzgórze 569 było trzymane do godz. 11.30, a wzgórze 593 do godz. 19.00.

Wobec dużych strat dowódca baonu otrzymał o godz. 21.45 rozkaz wycofania baonu za 3 baon. Zabrał tam kilkudziesięciu ludzi wyczerpanych do ostateczności, zszokowanych, i częściowo rannych, którzy nie chcieli opuścić szeregów.

O natężeniu walki świadczy fakt, że do godz. 11.30 Niemcy wykonali sześć gwałtownych przeciwdzierzeń. Wszystkie zostały odparte ogniem piechoty i artylerii, ale straty własne były tak duże, że na płn. zboczach wzgórza 593 pozostał tylko 1 oficer i 17 szeregowych.

W 1-szym baonie czołowymi kompaniami udało się około godz. 04.00 dotrzeć na odległość 100-150 m. od południowego wylotu „Gardziel”, który był zamknięty silnym ogniem moździerzy i broni maszynowej.

Dalsze posuwanie się okazało się niemożliwe i czołowe kompanie zajęły w terenie. Na czołgi zostały położony silny ogień ciężkiej artylerii niemieckiej, jeden czołg stanął od razu w płomieniach, inne doznały strat na minach, którymi cała „Gardziel” była zaminiowana. Saperzy odminowujący „Gardziel” ponieśli straty: z 20 ludzi oczyszczających przedpole zostało zabitych lub rannych 18.

W tym położeniu 16 baon dostał rozkaz o godz. 15.00 wycofania się o zmroku do rejonu Dużej Miski, którą osiągnął w stanie wielkiego wyczerpania za wyjątkiem 3 kompanii, do której rozkaz nie doszedł, a która pozostała do godz. 13.00 dnia 13 maja.

Dowódca 3 D.S.K. gen. B. Duch już dość wcześnie zdał sobie sprawę, że natarcie na Massę Albaretta załamało się definitywnie i już o godz. 07.15 dnia 12 maja powziął decyzję kontynuowania natarcia siłami 2 brygady, która zgodnie z pierwotnym planem miała być użyta do natarcia w drugiej fazie na klasztor.

W miarę rozwoju wypadków i naderstnie kryzysu, decyzja użycia 2 brygady została odsunięta do nocy 12-13 maja.

Sytuacja ta nie jest tak zła, jakby się na pozór mogło wydawać. Mimo ogromnych strat (zwłaszcza piechoty), odwód w postaci całej 2 brygady strzelców karpackich i 17 batalionu jest nieukłniony. Batalion 16 — na ogół w dobrym stanie. Stosunkowo mało ucierpiały pułki ulanów: karpacki i 15 poznański. 2 brygada czołgów zaangażowała tylko dwa szwadrony. Bataliony: 3 i 14 oraz 12 pułk ulanów — bardzo wyczerpane, lecz nadal zdolne do obrony podstaw wyjściowych. Zeznania jeńców potwierdzają, że i nieprzyjacieli poniosł bardzo ciężkie straty. Próby jakiegokolwiek natychmiastowego odwetu z jego strony zdawały się nie grozić.

Pierwsze natarcie polskie zostało wprawdzie odparte, dły jednak w zysku tytuł par wazor, glnój wagi — dokładne rozpoznanie terenu i ugrupowania przeciwnika.

Reasumując — zwycięża, na chłodnej kalkulacji oparty, optymizm i wola doprowadzenia nakazanego zadania za wszelką cenę aż do końca.

„Mysł wznowienia natarcia — stwierdza w swej książce płk dypl. Piątkowski — była pierwszą reakcją od momentu zarysowania się kryzysu”.

Wobec zbliżającego się zbrodni pozostawiono obsadę na zdobytych przedmiotach, wycofując wyczerpane walką i przerzuczone baony 13, 14, 15 i 17 do odwodu celem reorganizacji.

O godz. 20.30 własne patrole wkroczyły do Villa S. Lucia.

Dnia następnego tj. 19 maja o godz. 7.10 patrole 15 baonu spotkały się z patrolami 3 D.S.K. na wzgórzu 575 najdłuższym trzymanym przez Niemców i będącym naturalną redutą trzech bastionów obrony: „Widma”, „Gardzieli”, i Massa Albaneta.

Cały kompleks wzgórz Monte Cassino był już w rękach 2 korpusu.

Zwycięstwo 2 korpusu nie tylko rozbiło prawie całą 1 dywizję spadochronową i część 5 dywizji górskiej, ale:

1. zapewniło wojakom Sprzymierzonym swobodę ruchu w głąb doliny rzeki Liri bez obawy o tyły i skrzydła,
2. zmusiło Niemców do wycofania się z linii Gustawa na linię Hitlera, niewykonalną technicznie i słabo obsadzoną siłami żywymi,
3. pobicie nieprzyjaciela na masywie Monte Cassino w dniu 18 maja spowodowało jego wycofanie się, a korpus 8 armii utracił styczność z nieprzyjacielem i bez przeszkód dotarł do linii Hitlera.

ODGŁOSY PO BITWIE

Zdobycie Monte Cassino przez oddziały polskie wywołało szeroki odźwięk zarówno wśród nas samych jak i wśród obcych. Poniżej przytaczamy kilka nadesłanych z tej okazji wypowiedzi:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz:

„Zołnierze II Polskiego Korpusu,

Polacy w Kraju i rozproszeni po całym świecie śledzili z dumą wasze zwycięskie i heroiczne, pełne ofiar boje. Wszystkie Narody Zjednoczone uznają wasz wysiłek i waszą wartość. W imieniu Polski, za którą walczycie, przesyłam wam gratulacje i najwyższe uznanie”.

Naczelny Wódz gen. broni K. Sosnkowski:

„Zołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na Obczyźnie,

Nasza myśl wzruszona bólem na front włoski, gdzie II Korpus okrył imię Polski nieprzemijającą sławą i dodał świętych blasków dziejom oręża polskiego.

Chwała zwycięzcom spod Cassino.

Nie zardzewiał miecz polski, lecz łni jego ostrze w słońcu historii, która pisze wyroki ludzkości i narodom.

Zołnierze polscy, gdziekolwiek jesteście uczciejcie chwilę milczenia pamięci poległych w tej wielkiej wojnie, a część żywych wnieście trzykrotnie okrzyk „Niech żyją”.

Szef sztabu Wojsk Imperialnych Sir Allan Brooke w depeszy na ręce gen. W. Andersa pisze:

„Serdeczne powinszowania i powodu sukcesów wojsk polskich i życzenia dalszego zwycięstwa”.

Gen. H. Alexander, dowódca wojsk Sprzymierzonych we Włoszech w depeszy przesłanej na ręce dowódcy 8 armii brytyjskiej gen. O. Leese pisze:

„Będę zobowiązany, jeżeli Pan Generali zechce przekazać szczególne słowa pochwały i gratulacji gen. Andersowi z powodu wspaniałych wartości bojowych i zawziętości oraz zaciętości wykazanych przez polskie oddziały w zdobyciu Góry Klasztornej. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii jako wspaniałe osiągnięcie oręża polskiego, a w naszej historii wojennej na pewno będzie zaliczony do wybitnych sukcesów 8 armii.

Jest to dzień chwały dla Polski. Oddaję honory Polskemu Sztandarowi, powiewającemu dumnie z klasztoru-forticy”.

Gen. Leese w liście do gen. Andersa pisze m.in.: „Pragnęlibym bardzo przesłać Panu i całemu Polskiemu Korpusowi wyrazy osobistego uznania za wspaniałe rezultaty osiągnięte w obecnej bitwie, a w szczególności za zdobycie Góry Klasztornej. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii jako wspaniałe osiągnięcie oręża polskiego, a w naszej historii wojennej na pewno będzie zaliczony do wybitnych sukcesów 8 armii.

Dzielnosc polskich oddziałów w tych zażartych walkach oraz sposób w jaki wytrzymywały one ciężki ogień moździerzy i artylerii oraz uporczywe przeciwnatarcie, były dla mnie rewelacją. Równie wspaniały był duch, jaki wykazywali oni w natarciu...”

Podobne w treści depesze nadeszły od dowódców wojsk amerykańskich, nowozelandzkich, kanadyjskich i francuskich.

Bezpośrednio po bitwie gen. W. Anders powiedział do żołnierzy II Korpusu:

„W tej chwili świat cały rozgłasza imię Polski. Swoimi czynami żołnierskim zadaliśmy kłani wszystkim „Włodom” i tej z Berlina i tej z Moskwy.

Zdobylimy Monte Cassino dzięki bohaterkiej piechocie, wspaniałej artylerii, dzięki saperom, którzy

ponieśli wielki trud, dzięki wojskom łączności, zalogom czołgów, dzięki wreszcie wspólnemu wysiłkowi, trudowi i pracy sztabów oraz wszystkich bez wyjątku oddziałów broni i służb.

Sztandar polski zatknięty dziś został na murach zburzonego klasztoru Monte Cassino.

Nie była to tylko bitwa o Cassino — była to bitwa o Polskę. Bitwę tę wygraliśmy”.

Jednocześnie gen. Anders przesłał do Naczelnego Wodza następującą depeszę:

„Bóg dał zwycięstwo. Chociaż polska została wywieziona o godz. 10.30 dnia 18 maja br. na ruinach klasztoru Monte Cassino.

Żołnierz przeszedł piekło ognia, umocnień, niespotykanych trudności terenowych walcząc z najlepszymi oddziałami niemieckimi. Zwycięstwo zostało osiągnięte dzięki bohaterstwu żołnierza. Dowódcy nasi świecili przykładem. Jesteśmy z pełnym uznaniem dla gen. Leese dowódcy 8 armii. W ciągu walk zadziwiająco zostały nadzwyczajną koleżeńską i braterską broni z korpusami brytyjskimi. Cały czas mieliśmy wspaniałą pomoc lotniczą.

Pomimo strat i strasliwego zmęczenia po 22 dniach walki pod Cassino oraz 7 dni natarcia — duch i morale wojska na najwyższym poziomie.

Niech żyje Polska”.

Największe uznanie dla żołnierza polskiego wyraził gen. Alexander z okazji dekoracji generała Andersa Orderem Łaźni w słowach:

„Mój Król, nadając Order Łaźni Generalowi Władysławowi Andersowi, nadał go Dowódcy Korpusu Polskiego za jego doskonałe dowodzenie i jako wyraz uznania dla niezwykłego męstwa, ofiarności i poświęcenia żołnierza polskiego w bitwie o Monte Cassino.

Żołnierze Polskiego Korpusu, mogę Was szczerze i otwarcie zapewnić, że jeżeli mi dano do wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, których chciałbym mieć pod swoim dowództwem — wybrałbym Was Polaków. Oddaję Wam część”.

Korpus w walkach wykrawił się mocno. Dotychczasowe straty od chwili przybycia Korpusu do Włoch wyniosły 948 poległych (w tym 81 oficerów) 3 243 rannych (229 oficerów) 99 zaginionych (4 oficerów), razem 4 290 ludzi.

W kilka dni po zdobyciu Monte Cassino oddziały polskie, kontynuując ciągłość swego wysiłku, zdobyły w walce i Piedimonte i Monte Cairo. Równało się to przełamaniu już nie tylko tzw. umocnionej „Linii Gustawa”, ale i „Linii Adolfa Hitlera”. Obawy, że po przełamaniu jednej linii Sprzymierzonych uderzą przed drugą — okazały się płonne. Droga do Rzymu była otwarta i Sprzymierzeni (czołowe elementy 8 armii) wkroczyli do Wiecznego Miasta dnia 6 czerwca.

II Korpus jest w tym czasie na krótkim odpoczynku, niezbędnym dla reorganizacji oddziałów po krwawych walkach o Monte Cassino. Odpoczynek nie trwa jednak długo.

KAMPANIA ADRIATYCKA

W pierwszych dniach czerwca oddziały 3 dywizji Strzelców Karpackich luzują 4 dywizję hinduską na odcinku adriatyckim i rozpoczynają pościg za cofającym się nieprzyjacielem. Osią marszu jest malownicza Via Adriatica nr. 16 — tak dobrze znana żołnierzom Korpusu. Jest to początkowo pościg bez styczności z nieprzyjacielem. Mimo wysadzonych mostów, zaminowanych bródów i objazdów — pościg radosny i zwycięski.

Dnia 22 czerwca czołowe elementy grupy pościgowej osiągnęły rzekę Chienti i napotykały na zorganizowany opór nieprzyjaciela. Pierwsze próby sforsowania rzeki nie dały rezultatów; wszystko wskazywało na to, że Niemcy zdecydowali się przyjąć bitwę. Korpus przegrupował się: wchodzi do akcji 5 kresowa dywizja piechoty (na zachód od 3 dywizji Strzelców Karpackich), podległa grupa artylerii i brygada pancerna; kompanie transportowe, dowózł amunicję i zaopatrzenie. Montuje się natarcie. W trakcie tych przygotowań, 29 czerwca w godzinach porannych nieprzyjaciel bez walki opuszcza pozycje obronne. Nie napotykając na opór, oddziały II Korpusu przekraczają małą rzekę Potenze, zajmują Loreto (słynna bazylika Loretańska) i dochodzą do rzeki Musone, tj. ostatniej przeszkody wodnej przed właściwym celem pościgu, jakim była Ankona.

W ciężkich walkach oddziały 3 dywizji Strzelców Karpackich i warszawskiej brygady pancerniej forsują rzekę na prawym skrzydle Korpusu na którym walczą 5 dywizja kresowa, której prawie skrzydło przekracza, a lewe osiada na rzece.

Bawa o Ankona — zgodnie z koncepcją gen. Andersa — miała wyglądać jak następuje:

5 kresowa dywizja piechoty (wileńska brygada piechoty, wzmocniona 4 pułkiem pancernym) przeprowadza natarcie główne na Monte Della Crescia i S. Stefano. Wykorzystanie wzduż grzbieta na Offagno.

3 dywizja Strzelców Karpackich wiąże nieprzyjaciela na szersze nr 16 — w gotowości (po załamaniu się obrocy nieprzyjaciela) do szybkiego uchwycenia Ankony od południa.

Czynnik manewru ma wystąpić w całej pełni na zachodnim skrzydle, tj. tam gdzie dotychczas było najcięższe i gdzie nawet dolina rzeki Musone nie została w całości opanowana. Pozornie paradoks — gwarantujący jednak w razie powodzenia maksymalną zaskoczenia. Na kierunku ten gen. Anders rzuca 2 brygadę pancerną, wzmocnioną 7 pułkiem (brytyjskim) i kompanią komandosów. W drugim rzucie ma — gotową do wykorzystania — 6 włoską brygadę piechoty.

Plan przewiduje: uderzenie poprzez Casa Nuova na grzbiecie Croce di S. Vincenzo — M. Bogo (będzie ono ułatwione przez główny wysiłek piechoty na Monte Della Crescia) — opanowanie rejonu Polverigi — Agugliano i stąd wykorzystanie w kierunku morza, tj. przecięcie via Adriatica nr 16 gdzieś w rejonie Toretto a Mare i oskrzydlenie Ankony od zachodu.

Manewr 2 brygady pancerniej osłania od zachodu 2 brygada włoska, podporządkowana gen. Andersowi. Skonstruowano cały precyzyjny „plan myślenia nieprzyjaciela”, polegający na stworzeniu pozorów, że wysiłek główny Korpusu mieć będzie miejsce na wschodnim skrzydle, tj. na odcinku faktycznie obsadzonym tylko przez pułk Ułanów Karpackich (szuczne znakowanie, wzmacnianie kurzu, rozpowszechnianie fałszywych danych itp.).

Teren na odcinku 2 brygady pancerniej w szczególności dawał obraz następujący: dolina rzeki Musone — szeroka około 2 km, rzadko zadrzewiona, gęsto pokryta winnicami i polami kukurydzy; zabudowania Casa Nuova z blokiem budynków; za osadą tera wznosi się do wysokości 229 m. (wzgórze Toretto). Za Toretto — głęboka kotlina o szerokości 1,5 km, zamknięta od północno-zachodu wzgórzem Bogo (261 m). Opanowanie linii Bogo — Croce S. Vincenzo zapewniało wgląd w dalsze przedpole, doprowadzało do przypuszczalnych stanowisk artylerii i decydowało o sukcesie operacji na tym odcinku.

Godziną „H” była godzina 6.00 dnia 17 lipca. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim Korpus rusza do natarcia. Około południa, po ciężkiej walce, „Kresowiacy” zdobywają M. Della Crescia.

Pełny sukces jest również udziałem brygady pancerniej. Zgodnie z planem, już w godzinach porannych komandosi, współpracując z 1 pułkiem ułanów kresowieckich, zdobywają Casa Nuova. 7 pułk huzarów i 6 pułk pancerny „Dzieci lwowskich” w brawurowym natarciu opanowują wzgórze Toretto, od wieczór w polskim ręku jest już wzgórze Bogo i miasto Polverigi, a czołowe elementy docierają do Agugliano. Również 5 K.D.P. z Monte Della Crescia wysuwa się do Offagno.

Nieprzyjacieli (278 dywizja, wzmocniona kilkoma tzw. „Gestapohunami”) jest w pełnym odwrocie.

Dnia 18 lipca polskie oddziały pancerne dochodzą do morza. Wobec odwrotu nieprzyjaciela na całej linii osiąga on również rzekę Esino, gdzie chwytają bardzo ważny przyczółek pod Chiaravalle. Tegoż dnia pułk Ułanów Karpackich, wykorzystując położenie, wkrocza do nienaruszonej Ankony. Bitwa jest definitywnie wygrana. 3 000 jeńców, ogromna ilość zdobytego sprzętu, a przede wszystkim opanowanie tak ważnego portu — oto wynik pięknego manewru i zbiorowego wysiłku bojowego żołnierzy II Korpusu.

Oceniając pracę bojową II Korpusu, w parę tygodni później, dowódca 8 armii gen. Leese w piśmie do gen. Andersa pisał:

„Objęcie natychmiast odcinek i rozpoczęcie stały ruch naprzód, rozgrywanie pierwszej akcji nad rzeką Chienti. Następnie nadeszły dni Waszych wielkich natarć i zdobycie Ankony. Działanie świetnie pomyślane i wykonane w sposób godny podziwu. Wyniki tego działania, a mianowicie przekazanie nam cennego portu Ankony i wzięcie ponad 3 000 jeńców, były bardzo brzemienne w skutkach”.

Straty II Korpusu za czas trwania walk czerwcowych i lipcowych (do zdobycia Ankony włącznie) wyniosły: 388 zabitych (w tym 34 oficerów), 1 636 rannych (w tym 113 oficerów) i 126 zaginionych (w tym 3 oficerów), tj. łącznie 2 150 żołnierzy.

Nie jest to koniec kampanii adriatyckiej. Przyjdą jeszcze ciężkie walki nad rzeką Misa, Cesano, Metauro i Foglio — trwające do dnia 4 września 1944 r. Do liczby miast wyzwolonych przez oręż polski dojdą: Senigallia, Fano i Pessaro (do którego — jako pierwszy — znowu wkrocza pułk Ułanów Karpackich).

Oczna dowódcy 8 armii i tym razem jest więcej niż pochlebna dla II Korpusu:

„...po Ankonie Korpus Wasz pał nieustannie do przodu, aż do linii rzeki Metauro. Dzięki świetnej i zacieklej walce zdobyliście tak cenny dla nas teren po drugiej stronie rzeki Cesano. Ale przede wszystkim Korpus Polski oddał 8 Armii wybitną przysługę

Dowódca korpusu początkowo myślał o wznowieniu natarcia już dnia 12 maja po południu, najpóźniej zaś 13 maja. Zwytyczyła jednak późniejsza decyzja parodniowej przerwy. Narzucił ją w znacznej mierze dowódca 8 armii gen. Leese, który dnia 12 maja o godz. 16.00 odwiedził osobiście korpus polski. Przede wszystkim gen. Leese bynajmniej nie był zdziwiony rzekomym „niepowodzeniem”. Oceniając przebieg bitwy z szerszej perspektywy, stwierdził autorytatywnie, że:

„II Korpus Polski w tej fazie działania wykonał swoje zadanie w zupełności.

Związanie gros sił przeciwnika frontem II Polskiego Korpusu pozwoliło XIII Korpusowi Brytyjskiemu na uchwycenie i utrzymanie przyczółków na rzece Rapido”.

Sukces terenowy XIII Korpusu — aczkolwiek początkowo nieznaczny — stwarzał łatwiejsze warunki dla przyszłej akcji i pozwalał na ściślejszą synchronizację obydwojch działań. Termin ponownego natarcia polskiego został ostatecznie uzależniony od postępów w dolinie rzeki Liri.

PRZYGOTOWANIE DRUGIEGO NATARCIA NA KOMPLEKS MONTE CASSINO

Okres przygotowawczy, który trwał od 13 do 16 maja włącznie był poświęcony na uzupełnienie i reorganizację oddziałów, uzupełnienie materiałowe oraz zgodne z rozkazem dowódcy 8 armii na używanie i niszczanie ogniem i wypadami i niemieckiej dyw. spadochronowej.

Drugie natarcie

Nowymi dniami „D” stał się tym razem dzień 17 maja godz. 7.00, tj. moment, w którym XIII Korpus, po przekroczeniu rzeki Garl, zdołał zapoczątkować manewr oskrzydłujący Monte Cassino od południa.

Kierunki i przedmioty natarć polskich pozostały zasadniczo bez zmian z tym, że — dyskontując zdobyte doświadczenia — natarcie 5 kresowej dywizji pieszkiej poprzecz „Widmo” na S. Angelo i wzgórze 575 postanowiono odsunąć ku północy, a natarcie 3 dywizji strzelców Karpaczkich na wzgórze 593 i 569 — ku południowi. Oczywiście nastąpić musiało dość daleko idące przegrupowanie sił wewnątrz wielkich jednostek.

Natarciem 5 K.D.P. dowodził zastępca dowódcy dywizji kpt. dypl. K. Rudnicki mając do swojej dyspozycji: 13, 15, 16, 17 i 18 baon, grupę majora Smirkowskiego składającą się z kompanii polskich komandosów i plutonów szturmowych 15 p. ul., ponadto 3 szwadron czołgów i pluton saperów korpusu do współpracy z czołgami.

Zadanie:

Opanować i zorganizować się obronnie na grzbiecie „Widmo”, następnie rozpoznać i opanować Cole S. Angelo, na którym zorganizować się obronnie.

Natarcie 3 D.S.K.

Natarcie miało wykonać 2 B.S.K. (dowódca ptk. dypl. R. Szymański) wzmacniona dwoma szwadronami czołgów z 4 p. panc., 9 baterią dział i kompanią saperów szturmowych.

Zadanie:

— równocześnie z natarciem 5 K.D.P. częścią sił związać od czoła Mass Albaneta, używając do współpracy czołgów;

— przełamać pozycję obronną nieprzyjaciela w rejonie wzgórze 476, zdobywając kolejno 593 i 569;

— po opanowaniu rejonu 569 uderzyć na Mass Albaneta;

— po opanowaniu wzgórze 476 zorganizować się obronnie i dążyć do nawiązania łączności z XIII Korpusem Brytyjskim.

PRZEBIEG WYPADKÓW 17 MAJA

Na odcinku 5 K.D.P.

W dniu 16 maja z inicjatywy dowódcy natarcia i za zgodą dowódcy korpusu został wykonany przy silnym dziesięciominutowym wsparciu artylerii wypad jedną kompanię czołową 16 baonu na „Widmo” celem rozpoznania przeciwnika. Kompanii tej udało się opanować część stanowisk nieprzyjaciela i utrzymać się tam.

Wykorzystując to powodzenie, dowódca baonu mjr Stańczyk, wprowadził na skrzydło tej kompanii dwie dalsze kompanie i w ciągu nocy całą północną część „Widma” została opanowana. 16 batalion usadowił się na grzbiecie.

Dowódca dywizji nakazał rozszerzyć to powodzenie na południowy skraj „Widma”, co uczynił 15 baon walcząc do świtu 17 maja o nakazany przedmiot.

Po przygotowaniu artyleryjskim wyruszył o godz. 6.00 dnia 17 maja z podstaw wyjściowych wzgórze

706 — grzbiet płd. wsch., 17 batalion mjr Bacz-kowskiego, osiągnął szybkim tempem „Widmo” i nie zatrzymując się wpadł na S. Angelo o godz. 7.10, częściowo pod ogień własnej artylerii. Jednocześnie na tylny rzut tuonu w którym znajdowali się nosiciele amunicji, sanitariusze, radiotelegrafici — spadł niemiecki ogień zaporowy.

Udało się oczyścić pół-wsch. stoki S. Angelo, natomiast na jego zachodnim zboczu znajdował się szereg bunkrów uprzednio broniących przez Niemców.

Za prawym skrzydłem 17 baonu posuwała się grupa mjr Smirkowskiego, a głębiej schodami w prawo szedł 13 baon, osłaniając 17 baon od północy.

Walka 17 baonu na S. Angelo toczyła się z wielką zaciętością, powstały duże straty w batalionie i batalion zalegił u podnóża płd. szczytu S. Angelo.

Nieraz wykonują szereg przeciwdziałań na 17 baon, które osiągały punkt kulminacyjny około godz. 14.00, kiedy to na odcinku tego baonu następuje kryzys walki. Batalionowi brakuje amunicji i w rezultacie zalega on pod samym szczytem S. Angelo, nie mając już siły na opanowanie tegoż. Dowódca kompanii kpt. Leskiewicz intonuje „Jeszcze Polska nie zginęła” — przeciwnik nie odważa się na przeciwnatarcie.

Przez cały czas artyleria nieprzyjaciela z rejonu Attina-Belmonte i mordercze z doliny Villa S. Lucia kładły nieprzerwanie ogień na podstawy wyjściowe i na baony II rzutu.

Między godz. 15.00 a 16.00 zostało wykonane silne zgrupowanie ognia naszej artylerii, po czym — przenieszone w poprzedniej walce — baony 17, 13, 16 i zgrupowanie mjr Smirkowskiego ponownie wdzierają się na S. Angelo. W tym momencie dowódca natarcia ptk. K. Rudnicki angażuje również swój ostatni odwód 18 baon.

O znikroku walka ustaje. Szczyt północny S. Angelo jest w rękach naszych oddziałów, które są skrawione przemieszczone i wyczerpane walką do ostateczności.

Na czołowym miejscu listy strat znalazły się nazwiska:

Dowódca 5 brygady i jednocześnie zastępca dowódcy natarcia ptk. W. Kurek zabity.

Dowódca 13 baonu ptk. W. Kamiński — zabity. Zastępca dowódcy 13 baonu mjr dypl. J. Zycha — zabity.

Zastępca dowódcy 17 baonu kpt. W. Kwiatkowski — zabity.

Dowódca 15 baonu ptk. Stoczkowski — ranny.

Dowódca 18 baonu ptk. dypl. L. Domań — ranny, i wielu innych.

Dowódca 5 K.D.P. decyduje się odtworzyć sobie odwód z 5 baonu saperów, kompanii ochrony sztabu dywizji i kierowców.

Utworzono trzy półbataliony, każdy w sile dwóch kompanii, które następnego dnia wzięły udział w dalszych walkach.

Na odcinku 3 D.S.K.

O godz. 6.00 — 6 baon rozpoczął ruch jedną kompanią na „Gardziel”, a dwoma kompaniami po zach. stokach wzgórze 593, kierując wysiłki na Mass Albaneta. W ciągu dnia, krok za krokiem, piechota i czołgi przy pomocy saperów oczyszczających drogę z min, wyrzuciły obydwa nieprzyjaciela na „Gardziel”. Czołgi przeszły przez „Gardziel” na połanie i wzięły pod ogień Mass Albaneta i zach. stoki wzgórze 593. Blizsze podejście do tej miejscowości było uniemożliwione przez gęste zaminowanie całej połany i dopiero pod wieczór 17 maja udało się piechocie dojść na odległość 150 m. od Mass Albaneta. Obsada na Mass Albaneta, była częściowo wybita, częściowo obezwładniona, ale dojście do miejscowości było broniące ogniami ze wzgórze 575.

4 baon wykonał pierwszy szturm o godz. 9.23 na wzgórze 593, które było silnie broniące ogniami Spandau. Kompania czołowa została odrzucona, ponawiała dwukrotnie uderzenia, lecz ponosząc dotkliwe straty została przybita ogniem do ziemi. Dowódca baonu wprowadził kolejno następne kompanie, przy czym wzgórze 593 kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Dowódca 2 brygady oddaje do dyspozycji 4 baonu pierwszą kompanię z 5 baonu.

O godz. 14.00 zmontowano powtórny szturm przy wsparciu całej artylerii. Natarcie załamało się powtórnie na płd. stokach 593 na 50 m. przed silnie umocnionymi stanowiskami niemieckiej broni maszynowej.

O godz. 15.35 trzy kompanie 4 baonu i 1-sza 5-go baonu przeszły do obrony trzymając płn., wsch. i część płd. zbocza 593.

Padli na polu walki:

Dowódca 4 baonu ptk. K. Franslau, prowadząc osobiście natarcie i mjr J. Rybczyński-Stojowski, zastępca dowódcy 3 pułku artylerii lekkiej.

OCENA DZIAŁAŃ DNIA 17 MAJA PRZEZ SZTAB KORPUSU

a) Zdobyto grzbiet „Widmo” i dzięki wprowadze-

niu nań czołgów zapewniono trwałe jego posiadanie;

b) przez zdobycie części S. Angelo wyeliminowano wpływ tego wzgórza na natarcie korpusu na całym odcinku;

c) zdobyto „Gardziel”, oczyszczono drogę dla czołgów i wyprowadzono je na połanie Mass Albaneta, która została wyeliminowana z walki przez znajdujące się w odległości od niej o 150 m. własne czołgi. Można się liczyć realnie z szybkim zajęciem Mass Albaneta;

d) system ogni bankowych przeciwnika został zlamany;

e) wysunięte elementy czołgów 13 Bryt. Korpusu podeszły w dniu 17 maja w godzinach popołudniowych do toru kolejowego, a piechota 78 D.P. znalazła się w odległości 550 m. od toru kolejowego.

Gen. Anders oceniał sytuację jako pomyślną.

NOC 17/18 MAJA I DZIEŃ 18 MAJA

W ciągu nocy 17-18 maja patrolowanie i wypadu na odcinku 3 D.S.K. potwierdziły obecność nieprzyjaciela na całej linii jak również oznaki wycofania się z rejonu wzgórze klasztorne.

6 baon oczyścił częściowo w ciągu nocy drogę do Mass Albaneta i o świcie po ciężkiej walce zajął ten rejon, organizując się obronnie.

Na odcinku 5 K.D.P. rozpoznanie nocne stwierdziło obsadę nieprzyjaciela na stokach S. Angelo zwróconych w dolinę Villa S. Lucia, oraz obsadę na wzgórzu 575.

3 D.S.K.

O świcie 4 baon ponowił szturm na zach. zbocze 593, które opanował około godz. 7.00, po czym rozpoczął szturm na wzgórze 569 opanowując je do godz. 10.00.

W tym czasie nieprzyjaciel już nie prowadził ognia ze wzgórze klasztorne. Gen. Duch widząc słabnący opór niemiecki, wydał o godz. 7.30 rozkaz 12 p. ul. podolskich, aby wyprowadził grupę szturmową na klasztor. Oddział ten wyruszył o godz. 9.00, omijając po drodze obsadzone lecz już nie wlezione bunkry niemieckie i dotarł o godz. 9.40 do klasztoru, gdzie załoga niemiecka (30 ludzi) z lokalnym dowódcą poddała się. Reszta Niemców w sile około 100 ludzi, nie zważając na pola minowe zeszła w dół do miasteczka Cassino, gdzie poddała się Brytyjczykom.

O godz. 9.50 polska flaga załopotała nad klasztorem.

2 brygada przystąpiła do oczyszczania terenu i o godz. 16.00 pluton 5 baonu nawiązał łączność z oddziałami 78 bryt. dyw.

W godzinach wieczornych dnia 18 maja ugrupowanie oddziałów 3 D.S.K. było:

1 i 2 bataliony w obszarze Wielkiej Miski;

3 batalion wycofany na odpoczynek do rejonu taborów dywizji;

4 batalion na grzbiecie 593, zdobytym własnym krwawym wysiłkiem;

5 batalion w rejonie wzgórze 569 i zach. stoki Colle d'Onofrio;

6 batalion w Mass Albaneta i „Gardziel”;

12 pułk ulanów na Colle d'Onofrio.

W domkach S.S. Scolastica przy drodze nr 6 została utworzona o godz. 20.00 wspólna placówka polsko-brytyjska.

5 K.D.P.

Podczas gdy walki 3 D.S.K. skończyły się — to Kresowa dywizja miała jeszcze dość ciężki orzech do zgryzienia. Początkowo działalność 5 K.D.P., wyczerpanej walkami poprzednimi dniami, ograniczała się do walki ogniowej. Na wiadomość o zdobyciu Mass Albaneta ptk. Rudnicki zarządził o godz. 9.15 uderzenie 14 baonu na nieopanowaną część grzbietu S. Angelo i wzgórze 575.

14 baon mocno wyczerpany blisko czterodniowymi walkami na grzbiecie 706, również nie mógł przełamać oporu niemieckiego na S. Angelo. Wobec czego dowódca natarcia zażądał pomocy lotnictwa i artylerii, która okazała się bardzo skuteczna. Następnie zaangażował wszystkie swoje dyspozycyjne oddziały: 17 baon, komp. 18 baonu, części 13 i 14 baonów, grupę komandosów oraz kombinowany pół-batalion, dorywczo złożony z różnych oddziałów dywizyjnych.

Walka trwała do godz. 17.45, z każdym bunkrem z osobna i o godz. 19.00 wzgórze S. Angelo zostało ostatecznie opanowane.

Nawiązano łączność z oddziałami brytyjskimi, dowódca których przesłał pismo stwierdzające, że dopełniło się zadanie polskiego korpusu podania ręki Brytyjczykom przez S. Angelo.

przez osiągnięcie rzeki Metauro, z której mogliśmy wykonać nasze główne uderzenie. Po tej walce — najtrudniejszej, jaką Korpus stoczył na odcinku adriatyckim — dokonania wasze w pierwszej fazie bitwy są tym bardziej godne podziwu”.

Od dnia 5 września do 9 października Korpus jest w odwodzie 8 armii — na odpoczynku w małowicznej dolinie, rzeki Chienti.

W październiku 1944 r. Korpus znów jest na fron-
cie — tym razem w Apeninach Północnych.

W pierwszym etapie poszczególne szczyty nie przekraczały 800 m. Mimo to jednak (cytuje na podstawie „Biuletynu Doświadczeń Wojskowych II Korpusu”):

"... Góry noszą charakter dziki, poszarpany, o dużych różnicach wysokości względnej. Pełno ostrych szczytów, stoków urwających się gwałtownie prawie pionowymi zboczami — do 70 % pochylenia, wąskich grani i ostrych krawędzi, gdzie ledwo może



CITTA O ARMONIA

przejść mul. Zbocza są na ogół strone, bogatych
słuków niewiele... nawet głęboko na tyłach połotne
grzbieć gorzkie są częściowo widoczne z obserwacy-
nych punktów nieprzyjaciela. Drożnia, nadająca się
do ruchu samochodowego, jest bardzo skąpa. Liczne
serpantyny i ostre zjazdy, szczególnie uciążliwe przy
płynięciach w tej porze roku deszczach. Zasadniczym
typem szlaku komunikacyjnego jest wąska drożnia dla
mułów... Ścieżki te były bardzo śliskie toteż zdarzały
się wypadki upadku mułów, a nawet żołnierzy w
przepaści".

W tych oto warunkach terenowych działająca w pierwszym rzucie 5 dywizja kresowa otwiera sobie drogę do Gacata (szereg walk o okalających szczyty)

W dniu 20 października opanowuje Monte Grosso (599 m) i Monte Spino (660 m). W następnych dniach dywizja forsuje dolinę rzeki Rabbi i po ciężkich walkach zajmuje: M. Della Marina, M. S. Piero, a następnie — najbardziej może znane — Predappio.

Opanowanie tej na pozór mało mówiącej polaci terenu miało ogromne znaczenie taktyczne: umożliwiło 5 Korpusowi Brytyjskiemu, działającemu na prawym skrzydle, uchwycenie węzła drogowego i miasteczka Forli.

W połowie listopada następuje parodniowa stabilizacja frontu (na ogólnej linii Modigliana — S. Antonio — wzgórze na zachód od Forlì), po czym Korpus podejmuje kolejne zadanie ofensywne, którego istotą jest ubezpieczenie od zachodu natarcia 5 Korpusu Brytyjskiego na m. Faenza.

Zadanie jest trudne zarówno ze względów terenowych, jak i ze względu na fakt napływu świeżych sił nieprzyjaciela (26 dywizja pancerna i 20 dywizja piechoty lotniczej). Oś natarcia polskiego prowadzi przez lasy, których silnie umocnionych wzgórz (M. Fortino — M. Palazzino — M. PIANO — M. Ricci). Wysiłek główny spada tym razem na barki 3 D.S.K., wzmacnianej pułkiem pancernym.

Zdobywa ona m. Ricci dnia 23 listopada w godzinach przedpołudniowych. Podobnie jak pod Forlì oznaczało to otwarcie 5 Korpusowi drogi do Faenza.

Dalsze walki z końca listopada i grudnia doprowadzają Korpus nad rzeką Senio, gdzie front „zakrzepnie” na miesiące zimowe, aż do kwietniowej — ostatniej i decydującej — ofensywy Sprzymierzonych na froncie włoskim.

Najbardziej obiektywnym miernikiem wysiłku bojowego dokonanego przez II Korpus polski w okresie tak mało światu znanej kampanii apenińskiej i walk obronnych nad rzeką Senio niechaj znów będą liczby. W oficjalnym wydaniu *testi* autorstwa „nieznanego”

— 627 (w tym 42 oficerów); rannych — 2 630 (w tym 184 oficerów); zaginionych — 32 (w tym 1 oficer). Razem — 3 289"

Nie zawsze rozgłos idzie w parze ze skalą ofiary!
Dnia 9 kwietnia 1945 r. Korpus znów rusza na-
przód.

Jest to zwycięski, ale wciąż bardzo krwawy — marsz na Bolonię, tak plastycznie opisany w książce M. Świćckiego („Za siedmioma rzekami była Bolonia”). Tych siedem rzek to: Senio, Santerno, Sellustra, Sillaro, Gaiano, Idice, Svena. Każda z nich to system zorganizowanych ogn i pól i potoków minowych

Mimo tych trudności marsz II Korpusu jest marszem zwycięskim. 15 kwietnia pada Imola, 20 kwietnia grupa gen. Rudnickiego jest pod Bolonią. Wiadomo, że miasto będzie opanowane.

A oto opis ostatecznego triumfu :

„Jesteśmy na rynku w Bolonii. O godzinie szóstej oddziały polskie wkroczyły do miasta. O ósmej weszli Amerykanie z Piątej Armii. W tej chwili w mieście są oddziały polskie, amerykańskie, brytyjskie i partyzanci włoscy. Z ratusza zwisają nasze flagi. Entuzjazm ludności jest olbrzymi...”

Bolonia została zajęta 21 kwietnia. W dwa dni potem Władysław Anders w imieniu wszystkich jednostek 8 Armii przejął władzę nad miastem. Było to wyróżnienie dla polskiego generała, któremu dano symboliczną władzę i reprezentację brytyjskiej 8 Armii. W tym geście aliantcy dowódcy na włoskim froncie chcieli naprawić zaniedbania i złą wolę oficjalnej propagandy swych sołtysów...”

Zamknijmy rozdział rozkazem pochwalnym nowego dowódcy 8 armii brytyjskiej gen. MacCreery do żołnierzy II Korpusu:

„W Waszym marszu historyczną drogą Via Emilia, prowadzącą z Faenzy do Bolonii, mieliście jako przeciwników wyborowe wojska nieprzyjaciela. Trzem najlepszym dywizjom niemieckim: 26 dywizji pancernej, 1-ej oraz 4-ej dywizjom spadochronowym zadaliście ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Walka była gwałtowna i zacięta. Te twarde oddziały spadochroniarzy niemieckich walczyły aż do ostatniej chwili, kiedy zadaliście im klęskę na wschód od rzeki Idice. Klęska ta rozbiła nieprzyjaciela i bezpośrednio doprowadziła do zdobycia historycznego miasta Bolonji.

W tej wielkiej bitwie wykazaliście wspaniałego ducha walki, wytrwałość i sprawność bojową."

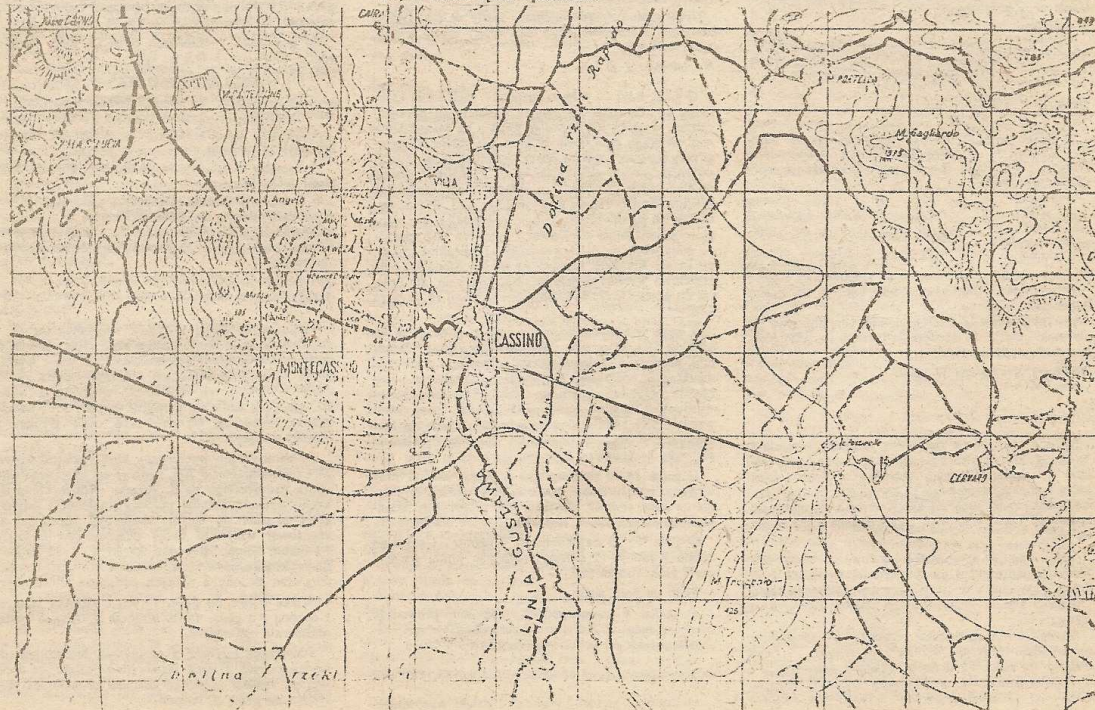
Przesyłam wam moje najgorętsze powinszowania, oraz wyrazy podziwu dla wszystkich oficerów i szeregowych..."

Akordem sławy bojowej zakończył II Korpus swą epopeję wojenną.

Oczywiście, nie za darmo.

Lista strat wzrosła o dalszych: 234 poległych (w tym 17 oficerów), 1 228 rannych (w tym 88 oficerów) i 7 zaginionych.

Ogółem (za cały czas kampanii włoskiej) straty II Korpusu wyniosły: 2 197 poległych (w tym 174 oficerów), 8 737 rannych (w tym 614 oficerów), 264 zaginionych (w tym 9 oficerów), tj. łącznie — 11 198 żołnierzy.



np. gdy chodzi o bliską mi dziedzinę, widzę potrzebę ściślejszych kontaktów Zakładu Nawożenia z Pracownią Chemii Gleb i Pracownią Fizjologii Żywności. Cały plan badań IUNG powinien być bardziej skoordynowany i wynikać z przyszłościowych modeli całego rolnictwa i różnych typów gospodarstw rolnych.

Trzecia sprawa - to stosunek nauk rolniczych, w szczególności naszego Instytutu do praktyki. Jak już się wypowiedziałem, nie zgadzam się z ogólnym twierdzeniem Kol. Bornusa o oderwaniu badań naukowych od rzeczywistych problemów oraz potrzeb społecznych i gospodarczych rolnictwa. Niemniej dużo jest do zrobienia w tej dziedzinie i pod poszczególnymi postulatami Kol. Bornusa mogę się podpisać, między innymi pod postulatem lepszego wykorzystania WOPR-ów do wdrażania osiągnięć nauki.

Nauka rolnictwa jest nauką stosowaną, z natury rzeczy więc musi być nastawiona na słuźenie praktyce, co oczywiście szczególnie zobowiązuje instytuty resortowe. Ale droga do rozwiązań praktycznych może, a często musi, prowadzić poprzez dociekania podstawowe, na pozór dalekie od zastosowania praktycznego. Znow przykład z chemii rolnej: Zakład Nawożenia IUNG pracuje nad udoskonaleniem PDN - programowego doradztwa nawozowego. Jest to zadanie superpraktyczne - sprowadzenie doradztwa do ściślych recept sporządzanych za pomocą ETO na podstawie informacji przyrodniczych i gospodarczych zgłaszanych przez rolnika. Ale do dokładniejszego opracowania i skorygowania podstaw do tego doradztwa potrzebne są pogłębione prace z zakresu chemii gleby i fizjologii żywności roślin, potrzebne ściślejsze powiązania z agrometeorologią. Zbyt praktyczne ujęcie badań, w sposób spłycony i krótkowzroczny, rozłoży naukę rolniczą i skutecznie zatrzyma jej rozwój.

Pogłębienie prac w poszczególnych dziedzinach

nauki jest jednak związane nieuchronnie z zawężeniem specjalizacji i, w konsekwencji, ze zmniejszeniem rozeznania pracowników naukowych w praktyce rolniczej i jej problemach. W celu przeciwdziałania temu ujemnemu zjawisku trzeba dać odpowiednią rangę i postawić odpowiednie zadania przed Zakładem Upowszechniania. Jako ramie Instytutu sięgające do produkcji rolnej i organizujące kontakty zakładów naukowych z praktyką, Zakład Upowszechniania powinien spełniać jeszcze drugą funkcję, ściśle związaną z pierwszą - być dla zakładów naukowych informatorem o stanie rolnictwa, zagadnieniach nurtujących rolników i warunkach, w jakich pracują. Zakład Upowszechniania winien być tak zorganizowany, aby rolnik producent albo agronom mógł uzyskać w nim wszelkie informacje o stanowisku i zaleceniach Instytutu w różnych zagadnieniach agrotechnicznych i vice versa - pracownik Instytutu uzyskuje tam informacje o stanie rzeczy w produkcji. Oczywiście starsi pracownicy naukowci mają przeważnie dostateczne rozeznanie w potrzebach i warunkach wykorzystania w produkcji rolnej wyników badań i ich specjalności, ale mogą potrzebować informacji z innych dziedzin. W swojej pracy nieraz traciłem dużo czasu na telefonach do rad narodowych, GS-u, agronoma gminnego itd. w celu uzyskania potrzebnych informacji, które powinny być łatwo dostępne na miejscu w Instytucie.

W seminariach Instytutu poszczególne zakłady prezentują swoje osiągnięcia, czasami bardzo specjalistyczne, mało interesujące kolegów z innych zakładów. Nie przypominam sobie natomiast, aby Zakład Upowszechniania wystąpił z referatem mającym na celu bliższe zapoznanie ogółu pracowników naukowych z sytuacją na wsi. Nie przypominam także, aby ZDUNGI wystąpiły z informacjami o swoich osiągnięciach produkcyjnych i czynnikach hamujących dalszy postęp i wykorzystanie wyników badań, chociaż celowość tego rodzaju spotkań postulowałem.

Odpowiedź Prof. Wacławowi Boguszewskiemu

Prof. dr W. Boguszewski swoją wypowiedzią polemiczną zrobił mi podwójną a nawet potrójną satysfakcję. Po pierwsze, Prof. W. Boguszewski uczynił mi zaszczyt /niezasłużony/, że zechciał ze mną polemizować. Po drugie, przy braku jakichkolwiek kontrowersji i polemik w naszym środowisku uważam za sukces, że tekst mój polemiki taką wywołał. Po trzecie wreszcie, uważam też za sukces, że Pan Profesor był łaskaw zgodzić się z moimi niektórymi wywodami.

A teraz w kilku zdaniach chciałbym merytorycznie odpowiedzieć na krytykę mojego artykułu. Przede wszystkim chcę zwrócić uwagę na charakter mojej krytykowanej wypowiedzi. Było to wprowadzenie do dyskusji na zebraniu przedstawicieli instytutów rolniczych. A więc z natury rzeczy miało ono na celu zarysowanie zagadnień, które miały być przedmiotem szerszej dyskusji. W żadnej mierze wprowadzenie to nie mogło pretendować do wyczerpania zagadnienia, rozstrzygnięcia określonych problemów. Mówiłem ponadto o aktualnej sytuacji nauk rolniczych i nie było moim zamiarem formułowanie ocen generalnych nauk rolniczych w całym 36-leciu. Jeżeli Prof. W. Boguszewski podnosi niepodważalne osiągnięcia badań rolniczych /w zakresie kartografii gleboznawczej, metod i techniki nawożenia mineralnego itd./ to chętnie się z Nim zgadzam.

Z osiągnięciami naukowymi to tak jak z autoritetami naukowymi, albo istnieją i są niepodważalne, albo ich nie ma, a mity na ich temat łatwo się rozpada. Sądję, iż rzeczywistość nauki rolniczej wyrażać się mogą znaczącymi dokonaniem w okresie powojennym. Jednakże, czy osiągnięcia te odpowiadają liczebności pracowników naukowych, nakładom finansowym i mnogości placówek badawczych - jest to kwestia dokładnej, obiektywnej analizy, która powinna być dokonana właśnie teraz, w okresie kiedy pragniemy usprawnić i racjonalizować funkcjonowanie nauki polskiej.

Prof. W. Boguszewski mówi na wstępie o rozwoju rolnictwa naszego po wojnie. O ile pamiętam, napisał gdzieś w inkryminowanym artykule, że co byśmy nie powiedzieli o błędach polityki rolnej,

co właśnie w okresie powojennym, rolnictwo polskie zrobiło znaczny krok w swoim rozwoju. Jest jednak sprawa otwarta kwestia, na ile ten postęp wspierany był efektami badań rolniczych. Miejmy nadzieję, że kwestia ta zostanie rozstrzygnięta przez przyszłych autorów solidnych studiów nad tym zagadnieniem. Chciałbym tutaj tylko zauważyć, że odróżniam działalność naukową od prac technicznych i organizacyjnych, którym oddawali się naukowcy organizując np. stacje chemiczno-rolnicze, czy opracowując mapy kwasowości i zasobności gleb.

Prof. Boguszewski zgodzi się chyba ze mną, że tak w środowisku instytutów rolniczych jak i poza nim, istnieje dzisiaj atmosfera krytyki osiągnięć i instytucjonalnych form badań rolniczych. Jest to zjawisko wymagające zastanowienia się nad jego przyczynami. Byłoby bardzo źle gdyby każdy głos krytyczny uruchamiał u naukowców mechanizmy samoobronne, a nie skłaniał do refleksji z dystansu nad sytuacją swojego środowiska i jego przyszłością. Według mnie, podstawowym kryterium postępowości, dojrzałości i otwartości środowiska jest jego stosunek do odmiennych sądów i krytyki.

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze dwie sprawy. Cieszy mnie szczerze fakt, że Prof. Boguszewski poruszył sprawę miejsca i rangi Zakładu Upowszechniania w naszym Instytucie. Od momentu powstania Zakład ten jest - delikatnie mówiąc - niedoceniany jako - śmiem powiedzieć - jedno z głównych ogniw Instytutu. To znaczy, takim ogniwem powinien być. Niestety z różnych powodów, o których należałoby kiedyś szerzej powiedzieć, do tej pory takim ogniwem nie jest i zapewne długo się jeszcze w tej sprawie nic nie zmieni. Oczywiście byłoby bardzo źle, gdyby pracownicy naukowci Instytutu wyłącznie od Zakładu Upowszechniania otrzymywali informację o sytuacji na wsi i w rolnictwie, jak postuluje Prof. Boguszewski, ale ma rację sugerując by rola i funkcje Zakładu były znacznie szersze niż obecnie. W pewnym miejscu Prof. Boguszewski pisze, że poziom służby agronomicznej po wojnie był niski. Była to ta sama służba, która pracowała na wsi już przed wojną. Tutaj zaś odwołam się do własnych wspomnień z dzieciństwa. W moim rodzinnym domu wynajmowali mieszkanie właśnie rejonowi instruktorzy rolni, którzy

zajmowali się w naszej okolicy upowszechnianiem postępu rolniczego. Między innymi mieszkał u nas pan W. Feć, obecnie w Puławach na emeryturze po wieloletniej działalności w kółkach rolniczych. Przypominam sobie również pana A. Fularę, byłego pracownika IUNG a w okresie międzywojennym instruktora d/s leśnictwa. Ojciec mój, prezes Kółka Rolniczego wiele skorzystał z ich porad i pomocy, prowadził księzkę rachunkową Curzytka, wprowadził

nowe odmiany zbóż między innymi bardzo udaną pszenicę Wysokolitewkę, świnię rasy Gołębskiej itd. Poprzez Kółko Rolnicze i właśnie przy pomocy instruktorów modernizowała się cała nasza wieś. Prowadzono wieczorowe kursy rolnicze, sprowadzano nawozy mineralne, nasiona warzyw z firmy Ulrych itd. Poziom zawodowy i kulturalny ówczesnych instruktorów był bardzo wysoki.

Aleksy Bornus

SAMORZĄD

W dniach 5 i 6.XI.br. odbyło się w Instytucie Zootechniki w Bolicach k/Krakowa kolejne zebranie Zespołu Koordynacyjnego organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" placówek naukowo-badawczych rolnictwa. Tym razem w całości poświęcono je omówieniu stanu zaawansowania prac nad powołaniem samorządów w poszczególnych placówkach oraz wymianie doświadczeń zgromadzonych w tej działalności. Z informacji złożonych przez przedstawicieli poszczególnych placówek i instytutów wynika, że stan zaawansowania tych prac oraz koncepcje organizacyjne są dość zróżnicowane.

COBORU - otrzymał z Wydziału Prawnego MR informację, że jako jednostka budżetowa nie może tworzyć samorządu do czasu prawnego uregulowania sprawy /???/ Placówki terenowe /80/ w randze gospodarstw pomocniczych tworzą swoje samorządy.

IBMER - Dyrektor zwołał zebranie Kolegium, na którym powołano Zespół Roboczy d/s Samorządu /ZZ, POP, ZSL, Organizacje Młodzieżowe/. Zespół ten opracował Statut Samorządu, a w najbliższej przyszłości zredaguje Ordynację Wyborczą i Tezę do Statutu IBMER. Komisja robocza przygotowuje i przeprowadzi wybory delegatów reprezentujących załogę /1 delegat na 10 zatrudnionych/. W Radzie Pracowniczej wybranej spośród delegatów reprezentowane będą Zakłady Doświadczalne i Oddziały.

IER - Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" powołała Zespół Inicjatywny /3 osobowy/, który wystąpił do innych organizacji z propozycją współpracy zmierzającej do utworzenia samorządu.

IMUZ - Komisja d/s Samorządu utworzona została na drodze zgłoszenia się chętnych do pracy w niej. Opracowała ona projekt statutu i zorganizowała dyskusję nad nim w Centrali i Oddziałach. Związki Zawodowe powołały Komisję Wyborczą. Tworzony Samorząd reprezentować będzie Centralę i Oddziały.

IOR - z inicjatywy KZ NSZZ "Solidarność" utworzono na zasadzie dobrowolnego uczestnictwa grupę Inicjatywną d/s Samorządu /przedstawiciele POP i Związków Zawodowych/. Grupa ta rozpiszała za zgodą dyrekcji wybory na delegatów załogi /1:10/. Wybrani delegaci przez całą kadencję pełnią funkcje łączników pomiędzy Radą a załogą.

ISiK - powstały samorządy w ZO /z wyjątkiem Górnej Nivy/. W Instytucie nie poczyniono w tym zakresie większych postępów. Planuje się powołać Samorząd 3-stopniowy:

- 1/ Samorząd ZO,
- 2/ Samorząd Centrali,
- 3/ Samorząd Ogólnoinstytucyjny.

Podkreślono bardzo mocno konieczność integrowania Instytutu i AZD na płaszczyźnie samorządowej.

Iwarz. - POP na zebraniu poświęconym samorządności powołała Komisję d/s Samorządu /przedstawiciele POP, "Solidarności" i Organizacji Młodzieżowej/. Opracowano i rozesłano do konsultacji projekt statutu. W ostatnim czasie na zebraniu zorganizowanym przez dyrekcję postanowiono przeprowadzić referendum w sprawie samorządu. Rozważa się możliwość powołania wspólnego samorządu Centrali i ZO.

IWet. - z inicjatywy KZ powołano 7 osobową grupę inicjatywną. Idea samorządności poparta została przez wszystkie organizacje i dyrekcję. Podstawowym zadaniem powołanej grupy jest prowadzenie działalności propagandowo-informacyjnej oraz przygotowanie wyborów do Komitetu Założycielskiego. Komitet ten będzie pełnił funkcje

tymczasowego samorządu /ze wszystkimi kompetencjami/. Opracuje on Statut i Ordynację Wyborczą oraz Tezę do Statutu IWet. W dalszej kolejności wybrana zostanie Rada Pracownicza.

IZoot. - KZ i Dyrekcja powołały Grupę Inicjatywną. Wyłoniono ją w wyborach przeprowadzonych w poszczególnych jednostkach organizacyjnych. Grupa podzielona została na cztery zespoły robocze d/s:

- informacji i konsultacji,
- raportu o stanie Instytutu,
- przygotowania Statutu i Ordynacji Wyborczej,
- opracowania Statutu Instytutu.

Dążyć się będzie do opracowania wspólnego samorządu Centrali i ZO.

OBR MEPROZET - z inicjatywy KZ i Dyrekcji powołano Tymczasową Radę Pracowniczą. Została ona wybrana w demokratycznych wyborach i prowadzi już działalność.

Inicjatywy samorządowej nie podjęto jak do tej pory w IHAR /z wyjątkiem Oddz. Krakowskiego/ oraz w COOKIUPWR.

A. Faber

Dyskusja

nad projektem Samorządu Instytutu

Jak poprzednio już pisaliśmy dyskusja nad projektem statutu Samorządu w IUNG powinna zakończyć się w połowie listopada. Następnym krokiem w kierunku ustanowienia Samorządu w Instytucie będzie przyjęcie Statutu przez ogólne zebranie pracowników oraz wybory Rady Pracowniczej, która podejmie już swoją statutową działalność.

Komitet Założycielski Samorządu inicjując dyskusję nad projektem Statutu wychodził z założenia, że projekt ten jest jedynie podstawą do studiów i wszechstronnej dyskusji, której rezultatem będzie Statut odpowiadający wszystkim pracownikom Instytutu. Jak dotąd jednak dyskusja nad tekstem projektu nie jest zbyt ożywiona a czasu już jest niewiele.

Apelujemy więc raz jeszcze do pracowników IUNG, działaczy związkowych, starostów kół i wszystkich tych, którzy mają własne uwagi, opinie, zastrzeżenia i propozycje o ogłoszenie ich Komitetowi Założycielskiemu bezpośrednio lub stałom grup związkowych.

W dniu 12 listopada odbędzie się jeszcze jedno zebranie ogólne pracowników, poświęcone dyskusji nad projektem. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do udziału w nim. Będzie ono faktycznym zakończeniem dyskusji nad Statutem Samorządu. Ostateczną wersję projektu Statutu Komitet Założycielski przedstawi do zaaprobowania około 20 listopada br.

Komitet Założycielski
Samorządu

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W DNIU 11.EM. O GODZ. 18-TEJ /SRODA/
W SALI RYCERSKIEJ INSTYTUTU UPRAWY
NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA - ODBĘDZIE
SIĘ WIECZORNICA Z OKAZJI 63.ROČNICY
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

ZAPRASZAMY

SPRAWY ZWIĄZKOWE

UCHWAŁA

NR 102/81

W SPRAWIE NEGOCJACJI Z RZĄDEM

Sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju jest w chwili obecnej wyjątkowo tragiczna. Kryzys ekonomiczny postępuje w zastraszającym tempie i okres najbliższy grozi całkowitym załamaniem się gospodarki narodowej. W tych warunkach zachodzi konieczność podjęcia natychmiastowych działań w podstawowych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego kraju.

Komisja Krajowa świadoma ogromnej współzależności działalności Związku za losy narodu i państwa postuluje podjęcie natychmiastowych kompleksowych rokowań z rządem, których celem będzie:

1. Powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, do której zadań należeć będzie między innymi:
 - a/ ocena rządowego programu wychodzenia z kryzysu,
 - b/ ocena programu realizacji reformy gospodarczej w okresie przejściowym, w szczególności:
 - kontrola polityki zatrudnienia i przeciwdziałanie bezrobociu,
 - kontrola systemu reglamentacji i dystrybucji środków zaopatrzenia ludności,
 - ocena projektów aktów normatywnych dotyczących reformy gospodarczej i przepisów wprowadzających do ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie,
 - c/ podejmowanie inicjatyw w zakresie unormowań prawnych.
2. Ustalenie kierunków reformy gospodarczej, w tym m.in.:
 - zniesienie nakazowo-rozdziałowego systemu kierowania życiem gospodarczym,
 - likwidacja biurokratycznych monopolii; zjednoczeń, ministerstw gałęziowych, rozdzielenie administracji gospodarczej od władzy politycznej. Podstawową jednostką gospodarki narodowej powinno stać się samodzielne przedsiębiorstwo społeczne, którym zarządza załoga reprezentowana przez radę pracowniczą, a kieruje dyrektor powoływany i odwoływany przez tę radę.
3. Zawarcie w uzgodnieniu z NSZZ RI "Solidarność" porozumienia w sprawie wyżywienia narodu. Porozumienie zawierać powinno program działań doraźnych dla zapewnienia pokrycia towarowego na kartki oraz program działań długofalowych gwarantujących rozwój chłopskiej gospodarki rodzinnej. W pierwszym rzędzie należy zasadniczo zwiększyć udział gospodarki chłopskiej w przydziałach środków produkcji a szczególnie maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów, pasz i środków ochrony.
4. Przyznanie organizacjom i instytucjom społecznym /w tym NSZZ "Solidarność"/ dostępu do środków masowego przekazu. Wymaga to społecznej kontroli nad podziałem papieru, mocy poligraficznych, czasu antenowego w radiu i TV, dostępu do środków technicznych Radia i TV. Należy zmienić ustawę o Komitecie d/s Radia i TV w kierunku za pewnienia społecznej kontroli nad działaniem tych środków masowego przekazu.
5. Przeprowadzenie reformy wymiaru sprawiedliwości i aparatu ścigania gwarantującej niezawisłość sądownictwa, prawidłowość działania prokuratury i aparatu ścigania oraz poddanie go kontroli organów przedstawicielskich.

- b. Uzgodnienia ze Związkiem projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym oraz ordynacji wyborczej przed przeprowadzeniem wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego.
7. Przyspieszenie wydania ustawy o związkach zawodowych w formie uzgodnionej ze Związkiem.
8. Zaprzestanie wszczynania postępowania karnego za działalność związkową wobec członków Związku i osób wspierających go. Przygotowanie ustawy abolicyjnej wobec niezależnych działaczy społeczno-politycznych.

Oczekujemy rozwiązania wyżej wymienionych problemów w drodze rokowań poprzez zawarcie porozumienia społecznego między rządem a Komisją Krajową. Porozumienie to jest warunkiem zarówno skutecznych działań wewnętrznych, jak uzyskania pomocy zagranicznej w celu ratowania gospodarki narodowej. Tylko takie uzgodnione działanie władzy państwowej i reprezentującego ogromną większość świata pracy Związku "Solidarność" uwiarygodni może Polskę jako partnera w ekonomicznych stosunkach międzynarodowych.

Podjęcie rokowań oraz zawarcie porozumienia, którego celem jest radykalne uzdrowienie stosunków społecznych i gospodarczych panujących w naszym kraju, jest podstawowym czynnikiem ustanowienia spokoju społecznego poprzez likwidację głównych źródeł konfliktów.

Jeżeli w okresie trzech miesięcy nie zostanie zawarte porozumienie zaakceptowane przez Komisję Krajową NSZZ "Solidarność", Komisja Krajowa zwróci się do członków Związku o poparcie wymienionych postulatów przez podjęcie statutowych działań o zasięgu ogólnopolskim, aż do strajku generalnego włącznie.

Komisja Krajowa oświadcza wobec całego społeczeństwa gotowość uzgodnienia wszystkich wymienionych problemów i wzywa władze rządowe do podjęcia rokowań.

Gdańsk, 4 XI 1981

Komisja Krajowa
NSZZ "Solidarność"

UCHWAŁA

NR 103/81

O ZADANIACH ZWIĄZKU W NAJBLIŻSZYM CZASIE

Program uchwalony na pierwszym Krajowym Zjeździe naszego Związku jest rozwinięciem wcześniejszych po rozumień, bilansem rocznych doświadczeń związkowej działalności i obywatelskiego namysłu wielomilionowej rzeszy członków "Solidarności". Jest to program naprawy Rzeczypospolitej oparty o realistyczną ocenę stanu naszej gospodarki oraz wewnętrznego i międzynarodowego układu sił. Jest to program naprawy, w której nasz Związek chce wszystkimi siłami uczestniczyć, w której winno uczestniczyć całe społeczeństwo.

Spłata zagranicznych długów, stabilizacja rynku i wdrażanie reformy wiąże się nieuchronnie z czasowym obniżeniem poziomu życia.

Za uporządkowanie gospodarki będzie płaciło przede wszystkim społeczeństwo, które już w tej chwili cierpi z powodu nie przez siebie zwinionego upadku ekonomicznego. W odczuciu społecznym - mimo przesunięć kadrowych i zmian programowych - odpowiedzialność za polityczne i gospodarcze błędy lat ubiegłych spoczywa również na aktualnych władzach państwowych i partyjnych. Dlatego władza, która dążyła do kontroli wszystkich dziedzin życia społecznego, będzie musiała poddać się kontroli społeczeństwa,

zgodzić się na uspołecznienie instytucji państwa. Jest to konieczne jako gwarancja dla społeczeństwa, że jego wysiłki i ofiary nie pójdą na marne.

Do materialnych wyrzeczeń społeczeństwo jest i będzie zmuszone twardymi realiami ekonomicznymi. Wyrzeczenia ze strony władzy są sprawą decyzji politycznych, które nie wymagają materialnych nakładów, lecz mądrości i dobrej woli. Niestety, mimo składanych przyrzeczeń z przejawami dobrej woli spotykaliśmy się nieczęsto. Napięcia, jakie wstrząsnęły naszym krajem, miały z reguły jedno źródło. Rodził je konflikt między broniącym swych pozycji i przywilejów aparatem władzy a społeczeństwem, które domagało się swych praw. Nic nie zostało nam ofiarowane, a to, co zdołaliśmy osiągnąć miało ze strony władzy charakter ustępstw. Ustępstw wymuszonych, apokryficznych i połowicznych.

Obecnie przeżywamy kolejną falę napięć. Ich bezpośrednim powodem są braki żywności i artykułów pierwszej potrzeby oraz nieprawidłowa reglamentacja. Ale powodów niepokoju jest więcej. Gwałtowna nagonka propagandowa na Związek, milicyjne akcje wymierzone przeciw związkowej informacji i to w sytuacji, gdy wbrew porozumieniom, Związek nie ma dostępu do radia i telewizji, zatrzymania działaczy, odmowa negocjowania ze strajkującymi zakładami i zapętlony przez rząd proces legislacyjny i rozmowy na różnych szczeblach, wreszcie próby ograniczenia swobód związkowych i obywatelskich... Do środków walki z "Solidarnością" należy również prowokowanie i utrzymywanie lokalnych strajków mających osłabić siłę Związku, podważać jego wiarygodność jako ruchu zdolnego do zajmowania jednolitego stanowiska w istotnych sprawach i prowadzenia konsekwentnej walki o najważniejsze cele społeczne.

Wszystko to świadczy, że źródłem konfliktu jest lek aparatu władzy przed społeczeństwem, a celem jego działania osłabienie Związku - rozbicie jego jednolitości. Jest to polityka zabójcza dla kraju.

Wyprowadzenie kraju z kryzysu nie jest możliwe bez porozumienia władzy ze społeczeństwem, a przede wszystkim z NSZZ "Solidarność", który zrzesza większość ludzi pracy w Polsce. Program Związku za wiera skierowaną do rządu propozycję porozumienia w trzech dziedzinach: doraźnych działań antykryzysowych, kształtu reformy gospodarczej, oraz urzeczywistnienia idei samorządności i demokracji w polskim życiu publicznym i politycznym.

Związek doceniając przejawy woli porozumienia ze strony premiera uważa iż nikłe są szanse na szybkie rozwiązanie najbardziej palących problemów na drodze negocjacji. Dlatego Związek, nie rezygnując z możliwości porozumienia, musi wszystkimi siłami przystąpić do realizacji najpilniejszych zadań programowych:

1. Działania antykryzysowe i społeczna kontrola nad gospodarką.

Do zadań antykryzysowych w pierwszym rządzie należy poprawę zaopatrzenia społeczeństwa w żywność i artykuły konsumpcyjne pierwszej potrzeby oraz uregulowanie rynku.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że poprawę zaopatrzenia a także reglamentacji nie da się uzyskać bez systematycznej kontroli produkcji i dystrybucji. Kontrola tej nie jest w stanie zapewnić nie posiadająca żadnych kompetencji względem rządu Społeczna Rada Konsultacyjna, ani też rządowe grupy operacyjne. Skuteczną i systematyczną kontrolę może prowadzić społeczeństwo przez samorządy pracownicze, społeczną kontrolę związkową i społeczną radę gospodarki narodowej.

a/ Dlatego instancje związkowe wszystkich szczebli winny umożliwić powstanie sieci samorządów pracowniczych; komisje zakładowe w zakładach, zarządy regionalne - terenowych rad samorządów pracowniczych na szczeblu regionu, Komisja Krajowa - Krajowej Rady Samorządów Pracowniczych - na szczeblu krajowym. Krajowa Komisja zobowiązuje zarządy regionów do zorganizowania w dniach 1-7 grudnia wyborów do Rady Samorządu Pracowniczego szczebla regionalnego oraz referendum we wszystkich zakładach pracy w sprawie ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym, rozpowszechniania materiałów informacyjnych i szkoleniowych dla działaczy samorządowych, zorganizowania szkoleń i punktów konsultacyjnych w

zakładach, podregionach i regionach.

b/ Równocześnie Komisja Krajowa zobowiązuje regionalne organizacje związkowe oraz prezydium KK do rozpoczęcia intensywnych działań dla rozpoznania najpilniejszych potrzeb społeczeństwa, związanych z brakami w zaopatrzeniu i nadchodzącą zimą oraz najbardziej bezpośrednich możliwości zaspokojenia tych potrzeb.

W związku z tym zarządy regionalne oraz prezydium Komisji Krajowej powołują w trybie pilnym specjalne komisje, które rozpoczną natychmiastowe działania w tym zakresie i w terminie 2 tygodni przygotują regionalne i krajowe raporty w tej sprawie, pod kątem możliwości uruchomienia awaryjnego sposobu samorządzenia się społeczeństwa metodą strajku czynnego.

c/ Społeczna Rada Gospodarki Narodowej. Doraźnym rozwiązaniem kontroli polityki gospodarczej rządu jest Społeczna Rada Gospodarki Narodowej. Musi ona być powołana w sposób gwarantujący autentyczność i wiarygodność. Powinna posiadać wszystkie kompetencje do spełnienia funkcji kontrolnych w imieniu społeczeństwa i mieć swobodny dostęp do środków masowego przekazu. Prezydium Komisji Krajowej podejmuje konsultacje z Kościołem, Prezydium PAN i Komitetem Porozumiewawczym Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych dla spreycowania wspólnego stanowiska w sprawie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oraz ustalenia trybu powołania członków Rady.

2. Jawność życia publicznego.

Zgodnie z sierpniowymi porozumieniami winniśmy zdecydowanie domagać się uspołecznienia środków masowego przekazu, a w tym przede wszystkim dostępu "Solidarności" do radia i telewizji. Do walki o dostęp "Solidarności" do środków masowego przekazu należy w pierwszym rzędzie wykorzystać wszelkie dostępne Związkowi metody informacji i propagandy: plakaty, napisy, ulotki, radio wozy. W tej sprawie jednego dnia, w całej Polsce równocześnie winny przemówić ulice i mury zakładów pracy. Akoje pod hasłem "Zejdźmy z murów, gdy wejdziemy na anteny i ekrany" należy prowadzić do skutku. Termin początku akcji KK ustala na 17.11.81r. Musimy również domagać się jawności wszelkich rozmów i negocjacji, o których winny informować społeczeństwo związkowe i oficjalne środki przekazu.

3. Wybory do rad narodowych i do Sejmu.

W trybie pilnym podjęte zostaną prace nad związkowym projektem reformy systemu przedstawicielskiego, ordynacją wyborczą do rad narodowych i Sejmu. Zgodnie z uchwałą programową związkowy projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych będzie przedstawiony społeczeństwu 1.12.1981r.

Gdańsk, 4 XI 1981

Komisja Krajowa
NSZZ "Solidarność"

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ *Solidarność* IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ: E. Chorab, A. Faber, J. Gador, S. Głazewski, J. Grajper, B. Oroń, I. Ostrokoński, M. Spół

ADRES REDAKCJI: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn. 283 Teleks 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 349/1/81, nakł. 500+50 form. A4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZ ZWIĄZKOWEGO